Rok X. Kraków-Podgórze niedziela 4 sierpnia 1912. Nr. 175

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50 Prenumerata za granicą: mk. 1·60, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7.
Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Z raną w piersiach na dnie studni.



(Opis wewnątrz numeru.)

Sprzedaż gruntów pofortyfikacyjnych

przez Zygmunta Maywalta, radcę miejskiego.

Czyniąc zadość uprzejmemu wezwaniu szan. redakcyi o wyjaśnienie sprawy sprzedaży gruntów pofortecznych w Krakowie przez Radę miasta Krakowa, względnie przez upoważnioną do tego komisyę gruntową, przedstawię w krótkości faktyczny stan tej sprawy — a to tem chętniej, ponieważ w ostatnich dniach pojawiły się w tutejszych pismach codziennych i tygodniowych artykuły w tej sprawie, w których przedstawiono szczegóły oparte na mylnych informacyach, co w dalszej konsekwencyi do zupełnie mylnych wniosków doprowadzić musiało.

Skoro zatem tak szczegóły, jak niemniej wypływające z nich wnioski są w większej części mylne, to i opinia publiczna w rzeczonej sprawie jest mylnie poinformowaną i należy tę mylną informacyę dla dobra samejże sprawy sprostować.

Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na stan sprawy gruntów pofortecznych, przedstawiony wyczerpująco w obszernem sprawozdaniu z działalności komisyi dla gruntów pofortecznych za czas od r. 1907 do 30 maja 1911, przedłożonem Radzie miasta Krakowa wraz z obszernymi wnioskami z końcem roku ubiegłego. Sprawozdanie to było przedmiotem wyczerpujących obrad Rady miasta, która uchwaliła wszystkie wnioski, zmierzające do sprzedaży części gruntów pofortecznych położonych między ul. Krowoderską i Długą, jakoteż między ulicą Wolską i Zwierzyniecką — te bowiem kompleksy gruntów są już zupełnie przygotowane do budowy.

W tem sprawozdaniu zaznaczyła komisya gruntowa wyraźnie, na podstawie szczegółowo zestawionych obrachunków, że koszt jednego sążnia kw. gruntów pofortecznych wyniesie około 94 koron, w czem mieszczą się realne koszta samychże gruntów i zniesienia wału kolejowego, dalej koszta kanalizacyi i urządzenia nowych ulic, jak niemniej wartość uwolnienia podatkowego na lat 18 tych gruntów i budynków, mających się wybudować na nich — a to z tego powodu, ponieważ gminie miasta Krakowa odpada skutkiem tego uwolnienia dochód podatkowy, który musi być zatem wliczony w cenę gruntu — a stosunkowo nie wiele tę cenę jednorazowo obciąża.

Jeżeli dodamy, że wypośrodkowane koszta kanalizacyi, urządzenia ulic etc. mogą się nieco zwiększyć, że dalej sprzedaż pojedynczych parcel przeciągnie się dłużej — skutkiem czego zwiększy się oprocentowanie wydanego dotychczas kapitału, to możemy śmiało przyjąć cenę jednego sążnia kwadratowego na 100 koron, jako koszt własny gminy wraz z doliczeniem rekompensaty za ulgi podatkowe.

Ta przeciętna cena jednego sążnia kw. była zatem znaną powszechnie i jasnem było, że nie może być mowy o sprzedaży tych gruntów prywatnym osobom poniżej tej przeciętnej ceny.

Rada miasta Krakowa, uchwalając sprzedaż wyżej wspomnianej części gruntów pofortecznych — w drodze ofertowej w ten sposób, aby każdy z reflektantów sam podał oferowaną cenę, wychodziła z tego założenia, że interesowane osoby mające chęć kupna, a następnie budowy, potrafią ocenić wartość odnośnych parcel i ceny stosowne postawią. Ulgi w spłatach i łagodne warunki, połączone z nabyciem tych gruntów, bezsprzecznie winny były zachęcić publiczność do licznego wzięcia udziału w odnośnej rozprawie ofertowej. — Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że już w toku akcyi sprzedaży powyższych gruntów nastąpiło nagłe pogorszenie stosunków pieniężnych wogóle, które w szcze-

Sprowadzenie zwłok Ś. p. Szystowskiej.

gólności nader ujemnie wpłynęło na ruch budowlany. Znany jest powszechnie zastój zupełny na tem polu szczególniej dotkliwy w Galicyi, a ten zastój musiał rzecz prosta wpłynąć także nadzwyczaj niekorzystnie na akcyę sprzedaży parcel budowlanych.

Pomimo tych niekorzystnych warunków można przyjąć rezultat rozprawy ofertowej jako zupełnie **korzystny**, albowiem na 82 parcel budowlanych, będących przedmiotem rozprawy ofertowej, wniesiono 55 ofert, czyli, że mimo tak niekorzystnych warunków finansowych, istniał zamiar rozpoczęcia budowy 55 domów.

Komisya gruntowa, której przedłożono rezultat rozprawy ofertowej, musiała się zająć przedewszystkiem ustaleniem wartości pojedynczych parcel, będących przedmiotem tej rozprawy, aby módz potem zdecydować o przyjęciu lub nieprzyjęciu pojedyńczych ofert. Miarodajny w tym względzie musiał być przedewszystkiem koszt własny, wynoszący jak wyżej wspomniano 100 kor. za sążeń kw., a następnie znów zapatrywanie, podniesione w przytoczonem „Sprawozdaniu“ komisyi gruntowej — a aprobowane przez Radę miasta, że ze względu na wydatki, jakie czekają gminę miasta Krakowa z powodu podjętej akcyi rozszerzenia miasta na gminy sąsiednie, sprzedaż w mowie będących gruntów ma być źródłem dochodów dla gminy.

Rozumie się samo przez się, że cena gruntów wobec powyższych warunków musi być wyższą, niż cena własnego kosztu, ale nie może znów przekraczać pewnej ceny średniej — przedstawiającej rzeczywistą wartość dzisiejszą, targową, pojedynczych parcel.

Tu cena nie może być powodem zwyżki cen gruntów okolicznych — owszem musi być regulatorem tych cen, nie może zatem przekraczać pewnej wysokości, powiedzmy normalnej, dla danej okolicy względnie ulicy.

Komisya gruntowa, świadoma doniosłości tych warunków — ustaliła te ceny w ten sposób, że oznaczyła dla sprzedać się mających parcel różne ceny — stosownie do jej położenia przy pryncypalnej lub bocznej ulicy, położenia według światła, w środku ulicy lub u zbiegu ulic i t. d.

Weźmy przykładowo: Parcela przy ulicy bocznej ocenioną została na 150 koron za sążeń. W tej cenie mieści się realna wartość gruntu, uwolnienie 18-letnie od podatku, urządzenie ulicy i kanalizacya — tak, że kupujący tę parcelę od wszelkich dalszych świadczeń z powodu noweli do ust. bud. jest zwolniony. Obok lub naprzeciw tej parceli leży grunt prywatny — niepofortecznу. Wartość tego gruntu jest naturalnie znacznie mniejsza, gdyż odpada tu uwolnienie 18-letnie od podatku, natomiast przybywają koszta urządzenia ulic etc. etc. Na tę okoliczność pragnę zwrócić szczególną uwagę, aby sprostować to mylne mniemanie, że ceny gruntów pofortecznych będą miarodajne dla gruntów sąsiednich niepofortecznych. Ceny tych ostatnich muszą być znacznie niższe, chybaby rozwój miasta w przyszłości siłą rzeczy wartość ich zwiększył. W obecnej dobie — ustalenie cen parcel gruntów pofortecznych, nie powinno wpłynąć na zwiększenie cen gruntów okolicznych.

Zbyt wiele miejsca i czasu potrzebaby tu poświęcić na udowodnienie, że gmina powinna powyższe grunta sprzedawać wyżej ceny własnego kosztu. Wydatki gminy wzrastają nader szybko; porządkowanie gmin przyłączonych, uporządkowanie miasta, różne niezbędne inwestycye, założenie ogrodów itd. wymagają znacznych kosztów. Gmina — jakkolwiek wydatność podatkowa wzrasta, nie sprosta tym zadaniom — jeżeli nie postara się o nowe źródła dochodów.

Jeżeli zatem bez sztucznego podniesienia cen gruntów, bez, że się tak wyrażę, wyśrubowania cen gruntów pofortecznych po nad normę obecną, można te grunta sprzedać wyżej ceny własnego kosztu, to dlaczego gmina nie ma z tej konjunktury skorzystać, zwłaszcza, że musi się powodować przy sprzedaży gruntów i kierować zasadą prywatno-gospodarczą. O wyjątkach od tej zasady, koniecznych ze stanowiska gminy wobec podjętej akcyi mieszkaniowej oraz wobec zakładów użyteczności publicznej, pomówimy w następnym artykule.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc sierpień.

Sensacyjne złodziejstwa „czynowników“.

Warszawa, 2 sierpnia.

Śledztwo w sprawie olbrzymich nadużyć na kolei nadwiślańskiej, o czem podawaliśmy w telegramach z Warszawy, wykryło, że w każdym dziale kolejowym istniały specyalne organizacye do przeprowadzania kradzieży. Każda taka organizacya funkcyonowała na zasadach ściśle przestrzeganej formalistyki. Były więc wybierane zarządy organizacyi, prezesi, sekretarze, poborcy i t. d. Jedną z wybitnych organizacyi tego rodzaju było przedsięwzięcie, handlujące posadami. Organizacya ta posiadała olbrzymie sumy pieniędzy, na co wskazują wysokie gaże, jakie pobierali członkowie tej „instytucyi“. I tak naprzykład: prezes pobierał miesięcznie 600 rubli i oprócz tego był zainteresowany w ogólnych dochodach, pobierając z nich 15 proc. Na czele owej organizacyi stała bardzo dobrze znana w warszawskich rosyjskich kołach towarzyskich **baronowa D.** Tytuł oraz ściślejsze stosunki „przyjaźni“ z wpływowemi urzędnikami ułatwiały znakomicie działalność baronowej. W salonach jej zgromadzali się wybitniejsi urzednicy, gdzie obok załatwiania swoich „spraw“, radzono jednocześnie, częstokroć w **obecności** generał-gubernatora warszawskiego **Skałona**, nad „utrwaleniem prawosławia i idei rosyjskiej w Polsce“. Salony baronowej D. cieszyły się ogromną sympatyą wyższych sfer, stałymi gośćmi tam byli dygnitarze wojskowi, cywilni i duchowni. W czasie poświęcenia soboru, na bankiecie politycznym u baronowej D. był sławetny biskup **Eugeniusz**, sprawca zaboru Chełmszczyzny.

Baronowa umieszczała na posadach setki ludzi za pobraniem sowitych sum pieniędzy. Dokonana przed kilku dniami rewizya ujawniła mnóstwo kompromitujących listów.

Baronowa D. była „patronesą“ i drugiej jeszcze organizacyi, handlującej podrabianemi biletami jazdy. Organizacya ta miała w Warszawie trzy filie, gdzie sprzedawano po kilkaset biletów dziennie. — Dochody z tej sprzedaży wynosiły setki tysięcy rubli. Han-

Ze sztuki.

O najnowszych domach krakowskich jako o dziełach architektury.

4) *(Ciąg dalszy)*.

Wiadomość (podana w poprzednim artykule), że dom narożny Rynku i Szewskiej stanie według projektu p. A. Szyszko-Bohusza była o tyle niezupełną, że p. Bohusz miał przebudować jedynie dom ten według przedłożonych przez siebie planów, sprawa jednak poszła na inne tory. Dom zburzono i powołano innych architektów do pracy. Są nimi: **Ludwik Wojtyczko i Kaź. Wyczyński.** Mając na uwadze niejedne już prace, choćby tylko restauracyjne, n. p. Szarej kamienicy i pałacu niegdyś Wielopolskich (Rynek 20.), można się poniekąd spodziewać, że budowa nowej kamienicy tej w godne również dostała się ręce.

Mówiąc o restauracyach starych domów, trzeba przy sposobności zwrócić uwagę interesowanym, że wiele kamienic utraca wskutek tego zupełnie dawny swój charakter. Przebudować dom, to jest powprowadzać pewne zmiany wymagane potrzebą czasu można, ale należy to czynić tak, żeby przez to wyglądu fasady nie zeszpecić.

Odnowić jaką rzecz, nie znaczy zepsuć ją, nie znaczy okraść ją z piękna, bo takie odnowienie to występek. Tak stało się z kamienicą przy ul. Szczepańskiej l. 7. zeszłego roku. Lepiej byłoby już ją zburzyć, niż tak zostawić. Przypomina mi ona człowieka, któremu wprawiono ze szkła żołądek a z drutu po amputacyi upleciono nogi i chwieje się biedaczysko z tym gankiem zawieszonym pod piersiami i woła głosem wielkim: Dobijcie mię, bo takich męczarń dłużej nie zniosę!

Ta sama sprawa zaszła tego roku choć w mniejszym stopniu i w Rynku pod l. 7., ale w Rynku! Chwali się właścicielom, że zrobili pasaż, że zatroskali się i o portal bramy, ale trzeba zganić całkiem niepotrzebne, a dla całości fasady szkodliwe, powiększenie okien na trzeciem piętrze. Czy mniemano, że dawny architek tak sobie bez powodu uczynił te okna mniejszemi? Nie wiem czyby kto, dając do odrestaurowania stary portret babki, żądał od malarza powiększenia o jeden cal oczu, nosa lub brwi. Malarz może nawet zdjąć farbę ze stlałego płótna i przenieść na świeże (są do tego specyaliści przy Ermitażu w Petersburgu), wolno mu odczyścić farbę i pewne luki uzupełnić — obrazu jednak tknąć mu nie wolno. **Fasada jest obliczem, obrazem budynku.** Ona nadaje ulicy wyraz — czyni ją piękną lub od pięknych ulic, rynków i placów zależy piękno całego miasta. Jeżeli Kraków ma charakter taki, jeżeli tę stolicę dawnej naszej, szczęśliwej niegdyś Ojczyzny nawet obce narody uznały za piękną, to nam miasta tego nie wolno okradać z tego piękna. Zgubiliśmy siebie i swą Ojczyznę lekkomyślnością, a teraz gotowiśmy zasłużyć na nazwę utracyuszów tej nawet drobnej schedy, jaka nam cudem ocalała.

Tu nie chodzi o tę jedynie kamienicę w Rynku czy gdzie indziej, ale o to bezplanowe postępowanie, o ten brak rzetelności w wykonaniu obowiązków, o to nie zrozumienie tego, co należy, a czego nie należy czynić. A wróg czuwa i cieszy się, bo w mętnej wodzie najłatwiej mu łowić.

Wracając do sprawy domów krakowskich, trzeba powiedzieć, że wielka szkoda iż, domów nie szanuje się pod względem wartości artystycznej lecz jedynie dochodowo-czyszowyej; a przecie dzieło architektury jest również dziełem sztuki, podobnie jak obraz, rzeźba. O tem niekoniecznie tylko wiedzieli w Grecyi, ale także i u nas, niestety jednak przed wiekami.

I na to się przydały te walki o szkoły, tyle trudów i zachodów, aby Kraków uczynić jednostką do mierzenia wszelkiej na świecie wartości, aby wszystko kłaść na wagę złota. c. d. n.

Z miejskiej targowicy na bydło w Krakowie.

30 lipca.

[illegible] —000 k., woły od 00 —000 k., krowy od 00—do 00 k., jałówki od 00 do 00 k., cielęta od — do — k., nierogaciznę tuczną od — do —; bitej wagi: nierogaciznę od 160 do 176 k. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 180 do 320 k., woły od 280 do 370 k., krowy 160 do 300 k., jałówki od 120 do 240 k., cielęta od 32 do 60 k., owce od 00 do — k. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano sztuk: na miejscową konsumcyę 426 na konsumcyę innych gmin kraju 81, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 16, na eksport zagranicę kraju nierogacizny 00. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

del ten trwał dziesiątki lat mimo setek kontrolorów, pobierających krocie tysięcy rubli.

Dalej istniała organizacya okradania wagonów towarowych. Niedawno w Brześciu wykryto kradzież kilkunastu całych wagonów, naładowanych drogiemi rzeczami. Wdrożone zostało śledztwo, tembardziej, że wykryto jeszcze szereg innych nadużyć. Specyalnie mianowany sędzia śledczy zgromadził, mimo wielkich przeszkód ze strony urzędników, obfity materyał, który znajdował się w wagonie towarowym. Nagle, jak zawiadomiono zarząd kolejowy, zaszedł wypadek: w skutek „nieostrożnie“ rzuconego niedopałka wagon spłonął i w ten sposób cała mozolna praca poszła na marne. Przypuszczać należy, że i obecnie nagromadzony materyał, silnie kompromitujący wyższych urzędników, stanie się pastwą płomieni od „niedopałka papierosa“.

Z raną w piersiach na dnie studni.

Zagadkowa sprawa.

(Patrz ilustracyę na stronicy 1-szej).

Przed kilku dniami studniarze w mieście Györ na Węgrzech zrobili straszne odkrycie. Oto naprawiając studnię w jednym domu na przedmieściu spostrzegli na dnie jakieś zwłoki. Gdy wydobyto je na wierzch z trudem w asystencyi żandarmeryi, przekonano się, że były to zwłoki dziewczyny, w której piersi tkwił duży nóż.

Śledztwo ustaliło nazwisko zabitej, Ilony Cseke, oraz, że mieszkała w domu, w którym się mieści miejscowy posterunek żandarmeryi. Ostatnia okoliczność znacznie komplikuje całą aferę. Ilona Cseke była bardzo przystojną dziewczyną, ale nie zażywała w mieście dobrej opinii, bo prowadziła życie bardzo swobodne i utrzymywała z zamożniejszą młodzieżą miasteczka stosunki. Morderstwo przedstawia się jednak zupełnie zagadkowo. Ani przyczyny ani sprawcy dotychczas nie wykryto.

Proces o zamach na Cuvaja.

Działalność policyi zagrzebskiej. — Jukic nieobecny. — Przesłuchanie dalszych obwinionych.

Zagrzeb, 3 sierpnia.

Proces zagrzebski obfituje w niesłychane szczegóły. Obrońca dr Prebeg skonstatował, że Jukica na policyi po aresztowaniu bito i skuto kajdanami. Jukic jest stale na rozprawie nieobecny. W dalszym ciągu nastąpiło przesłuchanie 17-letniego ucznia 7 kl. gimn., Traujo Neuhardta, który zeznał, że maszynę piekielną chciał Jukic przechowywać w jego mieszkaniu, na co jednak oskarżony się nie zgodził. Prochu na sporządzenie bomby i innych chemicznych materyałów dostarczył Neuhardt Jukicowi, jednakże proch nie nadawał się do fabrykacyi bomby, a chemikalia były w niewystarczającej ilości. Zapytany o sprzeczność z zeznaniami w śledztwie powiada, że ze strony policyi czyniono mu rozmaite przyrzeczenia, jeżeli przyzna się do winy.

Oskarżony Horvatic podał, że był w bliskich stosunkach z Jukicem, ale celem tej znajomości było odwiedzenie Jukica od chorobliwych idei.

Obrońca Popovic żądał mniej ostrej cenzury prewencyjnej, oraz żalił się na złe traktowanie dziennikarzy opozycyjnych.

Przyszło do burzliwej sceny między dziennikarzami prasy rządowej a opozycyjnymi.

Wczoraj przesłuchiwano oskarżonego Badiagica, ucznia szkoły handlowej. Wiedział on o zamiarze Jukica, nie wiedział jednakże, kiedy Jukic ma zamach dokonać, nie mógł więc temu zapobiedz. Maszynę piekielną otrzymał Jukic nie od serbskiego oficera, lecz od członka bandy bułgarskiej. Zapytany co do sprzeczności obecnych zeznań z poprzedniemi oświadcza oskarżony, że zeznania poprzednie podpisał *en bloc,* ponieważ oświadczono mu, że niema czasu na odczytywanie protokołu (!).

Przewodniczący kazał to zaprotokołować.

W sprawie odwiedzin studentów w Belgradzie postawił prokurator pytanie, czy przyszło do demonstracyi przeciw monarchii? Bogadić zaprzeczył temu.

Obrońca Budisavljevic woła: Przestań pan podobnych pytań, to nie jest proces o zdradę stanu. Przewod. przywołał obrońcę do porządku.

Oskarżeni Narantic i Dolenc nie poczuwają się do winy, oświadczają jednakże, że solidaryzują się z rewolucyjnemi ideami Jukica. Na tem zakończono przesłuchanie oskarżonych i przystąpiono do przesłuchania świadków.

Pierwszego przesłuchano sekretarza Cuvaja, koncepistę Pavlica, który był świadkiem zamachu.

Przywiezienie zwłok śp. Szystowskiej do Zakopanego

Zakopane, 2 sierpnia.

Wyprawa po zwłoki śp. Szystowskiej, która wczoraj o godz. 8 rano wyruszyła z Zakopanego, powróciła o godz. 5-tej po południu do Zakopanego. Uczestnicy wyprawy nieśli z sobą środki dezynfekcyjne; ciało leżało na miejscu 25 dni, zatem można było spodziewać się, że jest w stanie zupełnego rozkładu.

Po parogodzinnym pochodzie dotarto wreszcie do Małej Łąki. Po drodze przyłączył się do idących wachmistrz żandarmeryi, aby być przy wydobywaniu zwłok. Po chwili odpoczynku na Małej Łące, rozpoczęto akcyę. Członkowie wyprawy weszli do żlebu. Trudność do pokonania nastręczyła rysa w żlebie, gładka z powodu ciekącej nią wody. Na rysie znać było ślady krwi. Uczestnicy wdrapali się wyżej. Trzeba było przejść grzędę skalną, sterczącą ku dolinie po lewej ręce; nakoniec dostano się w pobliże zwłok.

Przy zwłokach.

Leżały one na progu skalnym, głową w dół. Na pierwszy rzut oka widać było **straszne potłuczenia**, jakie odniosło ciało, obijając się o wyskoki skał. Położenie zwłok i obrażenia widoczne wskazywały, że droga śmiertelna, jaką odbyły, była daleką. Nieszczęśliwa, runąwszy w przepaść, musiała uderzać się o wystające głazy; oczywistem jest, że już pierwsze uderzenie takie mogło, a prawdopodobnie musiało być śmiertelne. Sądząc po miejscu, z jakiego prawdopodobnie śp. Szystowska spadła w przepaść, można wnioskować, że ostatnie odbicie się od skały przed pozostaniem na progu było najsilniejsze i zwłoki mogły przebiedz w niem około stu metrów w dół i w bok. Upadły na małą płaszczyznę i zatrzymały się tam, niewidzialne bezwzględnie z dołu, zaś z góry tylko wtedy, gdy patrzący wychyli się na linie poza krawędź skał. Chłód powietrza oziębianego płynącą w żlebie bardzo zimną wodą i niedalekim śniegiem, wpłynął widocznie na zakonserwowanie szczątków śmiertelnych ofiary.

Ciało owinięto w ceratę, twarz osłonięto również, następnie zaszyto zwłoki w płótno i opasano linami. Powoli spuszczano ten smutny ciężar w dół na płaty śniegu, bielejące poniżej w głębokości około 100 metrów. — Przez płaszczyznę tę trzeba było zwłoki przesunąć i tak po dłuższej pracy, zabezpieczając liny wbijanymi hakami, dostano się na piargi. W dolinie czekał wóz z trumną, do której złożono ciało.

W drodze powrotnej spotykano grupy idących, które przyłączyły się do pochodu żałobnego. Po trudnej dla wozu drodze, jadąc powoli, dotarto do Zakopanego o godzinie 5 po południu, tak, jak to było przewidziane. Zwłoki zostały umieszczone w kostnicy na cmentarzu.

Pogrzeb ofiary Tatr odbędzie się prawdopodobnie pojutrze. Rozstrzygnie o tem rodzina, która ma przybyć jutro do Zakopanego.

Tragedya niedobranego małżeństwa.

Stary mąż, młoda żona. — Ofiara chorobliwej zazdrości. — Po sprzeczce z okna na bruk.

Kraków, 3 sierpnia.

Onegdaj wieczorem o godz. 9-tej żona starszego zarządcy magazynów wojskowych Róża Kratochwilowa po gwałtownej scenie ze swoim mężem rzuciła się z okna swego mieszkania przy ul. Krakowskiej z II piętra na dziedziniec, poraniła się straszliwie, doznała wstrząśnienia mózgu i złamała rękę. W pół godziny potem skonała w swojem mieszkaniu.

Ś. p. Kratochwilowa, młodsza o 40 prawie lat od swego męża, cierpiała wiele skutkiem chorobliwej zazdrości ze strony starego małżonka. Schorzały staruszek robił ustawicznie gwałtowne sceny młodej żonie bez najmniejszego powodu.

We czwartek wieczór miał się odbyć w pewnej restauracyi wieczór towarzyski, urządzony przez p. Kratochwila dla urzędników magazynów wojskowych. W zabawie miało wziąć udział także kilku oficerów czynnych i rezerwowych, zaproszonych przez niego. W ostatniej chwili jednak p. Kratochwil się rozmyślił i oświadczył, że na zabawę nie pójdzie i że żona również musi pozostać w domu. P. Kratochwilowa była już ubraną i gotową do wyjścia. Z tego powodu przyszło między małżonkami do sprzeczki, w czasie której p. Kratochwilowa została czynnie znieważoną. Kratochwilowa wybuchła płaczem, zdjęła gwałtownie kapelusz, skoczyła na okno i rzuciła się z II-go piętra na dziedziniec. Akcya lekarska nie zdała się na nic. — Nieszczęśliwa kobieta skonała.

Charakterystycznem jest, że komisya wojskowo-lekarska wydała orzeczenie, iż ś. p. Kratochwilowa wypadła z okna wskutek nieostrożności.

Co słychać w mieście

Kraków, 3 sierpnia.

Przyszły sezon teatralny.

Dyrekcya teatru m. przysłała nam dziś komunikat, którego główne ustępy przytaczamy — celem uzupełnienia treści wywiadu,

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

—

Waluty

Ruble papierowe
płacą 253·50
żądają 254·50

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 118·—

Franki papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—

20-to frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·11

Dolary amerykańskie
płacą 490·—
żądają 495·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt.
Dn. 2 sierpnia.
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·46 do 11·89; pszenica na kwiecień 11·83 do 11·84; żyto na kwiecień 8·60 — 8·16, na październ. 9·32 do 9·33; owies na paźdz. 9·62 do 9·63; na kwiecień 9·92 — 9·93; kukurudza na sierp. 8·92 — 8·93; na maj 7.42 — 7.43; rzepak na sierp. 17·55 do 17·65

Oferty: słabe. Chęć kupna: mierna. Usposobienie spok. — Pogoda piękna.

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:

n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
8·20 d. posp.
0·45 d. osob.
2·50 d. posp.
3·— d. osob.
5 d. osob.
5 n. miesz.
1 n. posp.
— n. osob.
35 n. osob.
30 n. osob.

Do Wiednia:

45 n. posp.
54 n. posp.
28 n. posp.
52 d. posp.
23 d. osob.
42 d. osob.
57 d. osob.
30 d. posp.
55 d. osob.
10 n. osob.
45 n. osob.
13 n. posp.
55 n. posp.
30 n. posp.

Do Zakopanego:

7·— d. posp.
25 d. osob.
45 d. osob.
07 d. osob.

Do Wieliczki:

30 d. osob.
30 d. miesz.
40 n. miesz.
— n. osob.
20 n. osob.
1·05 n. osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:

32 d. posp.
24 d. osob.
20 d. posp.
26 n. osob.
05 n. posp.
24 n. posp.
50 d. osob.
32 n. osob.
40 n. posp.
4·57 n. osob.
6·45 d. osob.
8·18 d. osob.
1·24 d. osob.
7·45 n. osob.

Z Wiednia:

7 n. posp.
n. posp.
n. posp.
d. osob.
d. posp.
d. osob.
0 d. osob.
5 d. posp.
32 d. osob.
10 n. posp.
46 n. osob.
9·35 n. osob.
28 n. posp.

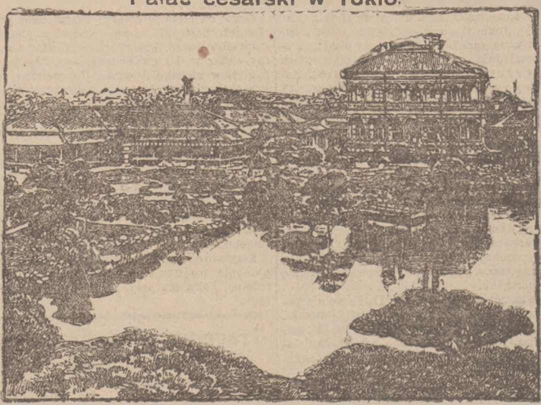
Z Zakopanego:

05 d. osob.
45 d. osob.
23 n. posp.
09 n. osob.
— d. osob.

Z Wieliczki:

7·30 d. miesz.
11·20 d. miesz.
3·30 d. osob.
6·15 d. osob.
0·45 n. osob.

Pałac cesarski w Tokio.



Rycina nasza przedstawia rezydencyę cesarską w Tokio, w której zmarł mikado Mutsubito. Pałac ten jest **większy**, aniżeli Watykan i ogrody cesarskie w Pekinie razem wzięte. — W stajniach pałacu cesarskiego stoi przeszło 3000 koni — zmarły cesarz przeważnie używał koni australijskich. Niezmierzone są bogactwa cesarza japońskiego, który oprócz listy cywilnej 6 milionów marek rocznie, dysponuje dochodami, płynącymi z rozległych dóbr koronnych i rodzinnych. Cesarz japoński jest podobno najbogatszym monarchą na świecie.

jaki się w sprawie sezonu teatralnego już onegdaj pojawił w naszem piśmie:

„Nowy sezon teatralny rozpoczyna teatr krakowski z dniem 24 sierpnia b. r. Wychodząc z tego samego artystycznego stanowiska, na jakiem pozostawała także w ubiegłym sezonie, dyrekcya sceny krakowskiej otwiera pierwsze i naczelne miejsce w repertuarze oryginalnej twórczości rodzimej polskiej. Dorobek na tem polu okazał się liczebnie obfity, artystycznie poważny i znaczny. Obecnie już przygotowała dyrekcya do wystawienia czternaście premier oryginalnych polskich, a otrzymała nadto jeszcze od autorów zapowiedź przysłania kilku sztuk nowych.

W ciągu bieżącego sezonu wystawione będą mianowicie na scenie krakowskiej następujące sztuki polskie: Aleksandra hr. Fredry (ojca) „Cudzoziemczyzna“, Aleksandra hr. Fredry (syna) „Drzemka pana Prospera“. Z repertuaru współczesnego zaś: Leopolda Kampfa „Bocian“, Stefana Kiedrzyńskiego „Gra serc“, Stefana Krzywoszewskiego „Dyabeł i karczmarka“, L. H. Morstina „Szlakiem legionów“, Ignacego Nikorowicza „W gołębniku“, Karola Roztworowskiego „Judasz z Kariothu“. Lucyana Rydla trylogia z czasów Zygmunta Augusta, obejmująca trzy sztuki, „Jedynak“, „Złote więzy“, „Ostatni“, Stanisława Rzewuskiego „Kobiety gra i wino“, Zygmunta Stefańskiego „Narodziny Wenus“, Gabryeli Zapolskiej „Bobośko“. Prócz tego zapowiedzieli nadesłanie sztuk: Adolf Nowaczyński, Włodzimierz Perzyński, Stanisław Przybyszewski, Tadeusz Rittner.

Z klasycznego repertuaru zagranicznego znajdują się w przygotowaniu: Ibsena „Peer Gynt“, Moliera „Szkoła mężów“ w przekładzie Tadeusza Żeleńskiego, Goldoniego „Ciekawość kobiet“. Z repertuaru zagranicznego współczesnego: Bernarda Shaw'a „Pierwsza sztuka Fanny“; „Mezalians“, Sven Langego „Samson i Dalila“, Ivona Vojnovica, autora „Trylogii Dubrownickiej“, „Słonecznik“. Henryka Bataillea „Skandal“, Piotra Wolffa „Maryonetki“, Tristana Bernarda „Kawiarenka“. Uwzględnionym także został repertuar krotochwil i lekkich komedyj. Nadto wypełnią dwa wieczory teatralne uroczyste przedstawienia poświęcone uczczeniu 50-tej rocznicy powstania styczniowego i setnej rocznicy urodzin Józefa Ignacego Kraszewskiego.

(Spis członków personalu był podany już przez nas w wywiadzie. *Przyp. red.*).

Kierownictwo artystyczne i główną reżyseryę prowadzić będą: dyrektor Ludwik Solski i dyrektor Tadeusz Pawlikowski, referentem literackim zostaje Konrad Rakowski. Reżyseryę sprawować będą nadto pp. Edmund Rygier, Maryan Jednowski, Stanisław Stanisławski.

Próby rozpoczną się 15 sierpnia; pierwsze przedstawienie odbędzie się 24 sierpnia“.

Nowa linia tramwajowa. Wczoraj odbywały się w gmachu magistratu obrady komisyi nad trasą nowej linii tramwajowej na przestrzeni most na Wiśle-Zwierzyniec. Przewodniczył sekretarz nam. Dr. Psarski; w skład komisyi weszli: wiceprez. Sare, r. m. Maywalt i r. m. Beringer; z minister. kolej. insp. Filipek i nadinsp. Gączalski; ze starostwa, starosta Kowalikowski i r. Adamski; z Izby handl. Dr. Beres; z policyi Dr. Gulkowski; z wojskowości kapitanowie Weimann i Fischer. W dyskusyi poruszono pytanie, czy linia tramwajowa kończyć się ma na Zwierzyńcu t. zw. pętlicą; przeciw urządzeniu pętlicy przemawiało kilku radców gmin podmiejskich.

Następnie odczytano postulaty katolickich właścicieli realności ze Zwierzyńca, przedstawione w piśmie, domagającem się przedłużenia linii tramwajowej aż do rogatki bielańskiej i Woli Justowskiej. Komisya oświadczyła, że w razie przypuszczalnej rentowności linia tramwajowa może będzie przedłużona aż do wspomnianych punktów. Przyjęte następnie do wiadomości postulaty ministerstwa kolejowego, które zastępowali st. insp. Bączalski i insp. Filipek, oraz ministerstwa wojny, reprezentowanego przez kapitana Weinmanna. Następnie członkowie komisyi udali się na Zwierzyniec, przeszli trasę tramwajową od kościoła św. Salwatora, aż do plant u wylotu ul. Zwierzynieckiej, a następnie aż do trzeciego mostu na Wiśle.

Uczczenie marszałków. Prezesi Rad powiatowych — zbierają się za inicyatywą posła Stanisława Jędrzejowicza 20 sierpnia we Lwowie, by powitać nowego marszałka krajowego hr. Gołuchowskiego, zaś 21 gremialnie wyjeżdżają osobnym pociągiem do Radziechowa, by złożyć hołd JE. hr. St. Badeniemu.

Echa zamachu samobójczego. Stan zdrowia K. Wąsowicza, słuchacza Akademii sztuk pięknych, który onegdaj popełnił zamach samobójczy na wystawie architektonicznej, wbrew pierwotnym przewidywaniom lekarzy, znacznie się polepszył i najprawdopodobniej desperata uda się utrzymać przy życiu.

Z teatru na Wystawie. W niedzielę na Wystawie odbędzie się wielki festyn, a w czasie festynu w „Wesołej Jamie“ odbędą się dwa przedstawienia. Pierwsze po cenach znacznie zniżonych o godzinie 5 popołudniu p. t. „Wesoły podwieczorek“. Wieczorne o godzinie 9. Bilety na przedstawienie popołudniowe upoważniają do wstępu na festyn od godziny 4, na przedstawienie wieczorne od godziny 8 wieczór. W przedstawieniu biorą udział: p. Danielewski, p. Zamiłło, p. Wolski, p. Kaliciński, który odśpiewa „pieśń dziadka o Wystawie“ i p. Wyrwicz z nowym repertuarem.

Echa samobójstwa dwóch kobiet. Wczoraj o godzinie 6 popołudniu odbył się pogrzeb pp. Wylazłowskich, które w nurtach Wisły znalazły tragiczny koniec swego nieszczęśliwego życia.

W dniu, w którym Wylazłowskie popełniły samobójstwo, toczyła się we Lwowie rozprawa przeciwko nieprawnemu zbieraniu składek przez nie. I niemal w tym samym momencie, kiedy Wylazłowskie rzuciły się do Wisły, w sądzie zapadł **wyrok uwalniający**.

Samobójczynie pisały przedtem list do radcy, prowadzącego sprawę, w którym szczerze i bez ogródek przyznają się do ciężkiej nędzy, z której wprost nie miały wyjścia.

Samobójczynie pochodziły z Łgowic w gubernii piotrkowskiej.

Posiedzenie rady miejskiej w Podgórzu odbędzie się d. 5 sierpnia o godz. 6 wieczorem.

Na porządku dziennym między innemi sprawa emerytury i kwartału pośmiertnego dla wdowy po ś. p. Smorągiewiczu.

Nożownictwo. Wczoraj wieczorem rozegrała się na ulicy Dietlowskiej krwawa bójka między 46-letnim szewcem Józefem Kurkiem, a uliczniklem Kantorowiczem, w której Kurek otrzymał dwa pchnięcia nożem w głowę, jedno w ramię, a czwarte w pierś. To ostatnie jest najniebezpieczniejsze i grozi utratą życia, albowiem nóż silnie nadwerężył płuca.

Powodem bójki była sprzeczka o wygraną w karty. Kantorczyk zbiegł na Podgórze i dotychczas nie udało się go aresztować.

Strzały po pijanemu. Wczoraj późnym wieczorem wrócił do domu w stanie mocno nietrzeźwym stróż „Sokoła“ Jan Toborski. Narzekając na nieszczęśliwe swe życie chwy

cił w kącie stojący karabin do ćwiczeń i dał do siebie dwa strzały. Celował jednak po pijanemu i strzały chybiły. Niebawem Taborskiego obezwładniono.

Aresztowanie kieszonkowca. Do śpiącego na ławce na plantach Wróbiewskiego podkradł się niejaki Godzik i wyciągnął mu złoty zegarek z kamizelki. W tej chwili przechodził patrol policyjny i kieszonkowca odprowadził na policyę.

Ustredni banka ceskych sporitelen. (Centralny bank czeskich kas oszczędności) w Krakowie otwiera w najbliższym czasie Zakład filialny w Bielsku-Białej przy głównej ulicy miasta Bielska. Wspaniałe ubikacye zostały już dla Banku wynajęte.

Wizerunki orła polskiego w ich dziejowym rozwoju. Pod takim tytułem ukazała się świeżo w handlu wydana nakładem T. S. L. cenna serya z 18 pocztówek, przedstawiająca orła polskiego w różnych epokach istnienia państwa polskiego. Jest to drobna cząstka materyałów, które Dr. St. Eljasz Radzikowski zebrał skrzętnie, przerysowując orła polskiego ze starych ksiąg, pieczęci, rękopisów, chorągwi, sprzętów i t. p. W ślad za tą pierwszą seryą pójdą dalsze. Cena pocztówki 10 hal. cała serya z 18 sztuk złożona 1 K 60 hal. w Zarządzie Gł. T. S. L. w Krakowie, ul. Floryańska 15.

Lwowski chór akademicki śpiewa 5 b. m. w Zakopanem i w Szczawnicy 7 b. m. Produkcye urozmaici gra skrzypka Cetnara. w Zakopanem wystąpi pianistka p. Bernadzikowska. Część dochodu przeznaczono na rzecz „Domu zdrowia dla młodzieży w Zakopanem“.

Na sypanie kopca w Niepołomicach. Krakowski klub cyklistów i motorzystów urządza w niedzielę 4 sierpnia wycieczkę do Niepołomic celem wzięcia udziału w sypaniu kopca Grunwaldzkiego. Zbiórka przed lokalem klubu przy ul. Loretańskiej l. 6 o g. 6 rano. Wycieczkę prowadzi kapitan p. Oborski.

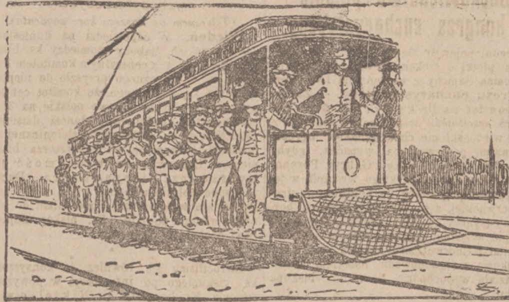
Czy potrzebna wielickiemu Wydziałowi powiatowemu kompromitacya? (*O przyłączenie Podgórza do Krakowa*). Osobliwą taktykę obrał powiatowy wydział wielicki. Jak wiadomo, Wydział krajowy wezwał podgórską radę miejską do wybrania ze swego łona komisyi do traktowania w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa z przedstawicielami gminy krakowskiej. Wydział powiatowy w Wieliczce na posiedzeniu dnia 9 maja b. r. zniósł uchwałę podgórskiej rady miejskiej, w myśl której wybrano tę komisyę stosownie do polecenia Wydziału krajowego. Gmina m. Podgórza wnosi rekurs przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego. Sprawą powyższa będzie przedmiotem obrad na posiedzeniu podgórskiej rady miejskiej w dniu 5 b. m.

Postąpienie Wydziału pow. w Wieliczce skończyć się musi oczywiście grubą kompromitacyą tegoż. — A potrzebne to?

Groźny Pożar. We wsi Jahówce (koło Krakowa) spaliło się doszczętnie obejście t. zw. „Piątka“ składające się z 12 domów wraz ze stodołami z całym tegorocznym plonem. Przyczyną pożaru było podpalenie przez chłopca okocków słomy, leżących tuż przy stodole. Szkoda bardzo znaczna.

Niezwykłe samobójstwo. Z Tyczyna donoszą: Dnia 30 lipca br. wystrzałem z karabinu odebrała sobie życie N. Mazurkowa, żona budowniczego; poniosła śmierć na miejscu. Denatka od pewnego już czasu przygotowywała się do tego samobójstwa i poszyła dla dzieci strój żałobny, jakoteż strój dla siebie. Do samobójstwa przygotowała się z wszelką świadomością, wyspowiadawszy się i pożegnawszy z rodziną przedtem. Przyczyną samobójstwa miał być wielki rozstrój nerwowy.

Obrazek z tramwajów amerykańskich.



W Ameryce — w „wolnej“ Ameryce — niema przepisu, któryby normował ilość pasażerów w tramwajach elektrycznych. To też Amerykanie nie wiedzą, co to znaczy, że wagon jest „przepełniony“ — a pojęcie powyższe jest im poprostu obce. Nic dziwnego, że tramwaje amerykańskie — co widać na naszej rycinie — są raczej podobne do wagonów osobowych. Że stosunki bezpieczeństwa na tramwajach tamtejszych nie są do pozazdroszczenia— to już wina samych Amerykanów, którzy zresztą na to nie bardzo się żalą. W Ameryce każdemu wolno „kark sobie skręcić“, gdy kto ma potemu ochotę — i władze są zdania, że każdy powinien sam na siebie uważać.

Wiec chełmski w Zakopanem odbędzie się w niedzielę dnia 4 sierpnia br. o godz. 3-ciej po południu pod gołem niebem na rynku. W razie niepogody wiec odbędzie się w sali „Morskiego Oka“. W wiecu tym wezmą udział przedstawiciele komitetu „Daru Chełmskiego“ z Janem Kasprowiczem na czele.

Z Dąbrowej. Aresztowanie kupcowej. Podczas targu d. 29 bm. aresztowała policya kupcową ze Szczucina Flaumową pod zarzutem kradzieży 150 kor. na szkodę wieśniaka, który kupował u niej ubranie. Po spisaniu protokołu wypuszczono kupcową na wolność za kaucyą 300 kor.

Brak wody z powodu ostatnich upałów daje się dobrze we znaki mieszkańcom Dąbrowej już od 2 tygodni. Wodę przywozi zarząd gminy z Bagienicy i oddaje ją pod opiekę policyantom, którzy przy tej sposobności dopuszczają się nadużyć, żądając nawet za konewkę wody 20 hal. Więcej pomysłowi dobierają sobie kluczy do miejskiej studni i wodę wykradają w nocy.

Może nareszcie tegoroczny brak wody skłoni gminę do rozpoczęcia dawno projektowanej budowy wodociągów.

Festyn na dochód straży skarbowej odbędzie się dnia 4 sierpnia pod protektoratem dyr. A. Niwińskiego.

Pożar. Dnia 1 bm. wybuchł pożar w domu p. Jessego. Straży pożarnej udało się pożar umiejscowić. Spaliło się 2 domy. Szkoda znaczna.

Aresztowanie defraudanta. Kierownik urzędu podatkowego w Białej, zarządca podatkowy Solon. który niedawno przeniesiony został do Białej z Krosna, na żądanie prokuratoryi złoczowskiej został wczoraj aresztowany w Bystrej Polskiej, gdzie bawił na wakacyach i odstawiony do Złoczowa. Aresztowanie nastąpiło za defraudacye, jakie popełnić miał jeszcze podczas swego urzędowania w Krośnie.

Z kroniki żałobnej.

Jan Władyka, lat 24, zmarł 1 bm.

Rozalia Kratochwilowa, zmarła 1 bm.

Z krakowskiego bruku.

Ślepy dziadek.

Pewien pan, posiadający litościwe serce na ludzką niedolę, spotyka siedzącego na rogu ulicy św. Jana i Tomasza żebraka, który ma zamknięte oczy i robi oczywiście wrażenie ślepego. Rzuca mu drobną monetę, ale tak niezręcznie, że pieniądz toczy się po chodniku. Rzekomy „ślepy“ zręcznym ruchem czapki zatrzymuje jałmużnę i zaczyna dziękować, jak to u dziadów zwyczajem.

— Jakto? — odzywa się pan, niemile zdziwiony — myślałem, że jesteście ślepym.

— Niech się Jaśnie Wielmożny Pan Dobrodziej nie gniewa — odpowiada z pokorą żebrak — zastępuję chwilowo przyjaciela, który poszedł chwilowo odpocząć, proszę wierzyć, on doprawdy ślepy i to od urodzenia.

— A gdzież to wasz przyjaciel odpoczywa? — pyta już uspokojony jegomość.

— A... bo to widzi Pan Dobrodziej — odpowiada jąkając się zakłopotany „zastępca“ — pan daruje... ale on chciał koniecznie być choć raz w życiu w Cyrku Edison na przedstawieniu, no... i dlatego ja go dziś zastępuję.

Na inspekcyi policyi. (Autentyczne). Jakaś skryta jawnogrzesznica podaje komisarzowi generalia.

— Panna się urodziła?

— Oczywiście.

— Ja się pytam, gdzie się panna urodziła?

— W Kutkorzu.

— Karana?

— Oczywiście.

— Religii?

— Mięszanej.

— Jakto mięszanej?

Wywiązuje się dłuższa dysputa, z której wreszcie wynika, że ojciec „panny“ był Rusinem, a matką Polka.

Teatry i widowiska

REPERTUAR

Opera. i operetka.

3 sierpnia
Sobota:
„Jej adjutant“

4 sierpnia
Niedziela:
popołudniu
„Cyganerya“
wieczór
„Noc w Wenecyi“

5 sierpnia
Poniedziałek:
„Cnotliwa Barbara“.

6 sierpnia
Wtorek:
„Cnotliwa Barbara“

7 sierpnia
Sroda:
„Cnotliwa Barbara“.

8 sierpnia
Czwartek:
„Wróg kobiet“

Teatr w parku Krak.

Sobota:
„Gorąca krew“
Niedziela
popołudnia
„Sybir“
wieczór
„Gorąca krew“
Poniedziałek:
„Krowoderskie zuchy“
(ceny zniżone).

Teatr na wystawie architektonicz.

Sobota:
„Wesoła jama“
Kabaret.

Teatr Nowości.

Operetka:
„Śpiewak kabaretowy“.
La bella Estio, akrobaci.
Początek o g. 8 wieczór.

Edison.

Początek o god. 8 i pół wieczór.

Duchowieństwo polskie a kongres eucharystyczny.

Onegdaj pojawiły się w niektórych dziennikach plotki o rzekomym zatargu biskupa ks. Adama Sapiehy z wiedeńskim komitetem **kongresu eucharystycznego**. — Zatarg miał powstać na tle kwestyi, jak ugrupować *polskich uczestników* wielkiego pochodu. Komitet wiedeński nie chce Polaków ugrupować razem, ponieważ na wypadek, gdyby wszyscy polscy uczestnicy z Galicyi, Poznańskiego i Królestwa Polskiego wystąpili w jednej grupie, przyszłoby do konfliktu po stronie chorwackiej, a to dlatego, ponieważ Chorwaci austryaccy mogliby zażądać, aby mogli wystąpić w jednej grupie z Chorwatami węgierskimi i Chorwatami z innych krajów.

Rzekomo z tego powodu nastąpiła odmowa udziału w pochodzie ze strony biskupa Sapiehy.

Otóż zaznaczyć należy, że kanclerz konsystorza biskupiego w Krakowie oświadcza, że nic nie wie o trudnościach i że wogóle po raz pierwszy słyszy o całej sprawie. W każdym razie może zapewnić, że *odmowa duchowieństwa polskiego* nie nastąpiła.

W sprawie tej donosi nam nasz korespondent z Wiednia telefonicznie:

Zaprzeczenie wiadomości o rzekomych dyferencyach.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. W odpowiedzi na doniesienia gazet polskich, jakoby pomiędzy ks. biskupem Sapiehą a centralnym komitetem kongresu eucharystycznego przyszło do nieporozumienia z powodu tego, że komitet centralny podzielił duchowieństwo polskie na 3 odrębne grupy państwowe, donosi dzisiejsza „Reichspost“ na podstawie telefonicznej informacyi, otrzymanej od konsystorza biskupiego w Krakowie, że wiadomość powyższa jest nieprawdziwą. Duchowieństwo polskie nie cofnęło wcale swego udziału w kongresie i nie miało do tego najmniejszego powodu. Ks. biskup Sapieha bawi obecnie w Szwajcaryi.

*

Zwróciliśmy się również do konsystorza ks. biskupiego po informacye w powyższej sprawie. Ks. kanclerz Dr Nikiel oświadczył, że powyższe doniesienie „Reichspost“ odpowiada zupełnie faktycznemu stanowi rzeczy. W tutejszym konsystorzu nic nie wiadomo o jakichkolwiek nieporozumieniach między duchowieństwem polskiem a komitetem kongresu eucharystycznego; ks. biskup przebywa W Szwajcaryi.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY „NOWIN“

Pogoda w Krakowie.

(2 krakow. obserw.)

Dnia 2. sierpnia termometer doszedł od 14·2 do 27·9 C. barometr wahał się.

Dnia 3-go sierp. o godz. 7-ej zrana stan barometru 737·7 mm.

stan termometru: 18·7 C.

Wiatr północno-zachod.

Prognoza: Dziś: pogoda.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 22·09C., najniższa 6·2 C. Ciśnienie powietrza 687 mm Kierunek wiatru: wschodni.

Prognoza: pogoda.

Porozumienie francusko-angielskie co do Morza Śródziemnego.

Włochy nie będą mogły zatrzymać zajętych wysp.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsza „Neue Fr. Presse“ przynosi nader ważną wiadomość, że między Francyą a Anglią przyszło do porozumienia w sprawie utrzymania *status quo* na Morzu Śródziemnem. Oba państwa zawiadomiły już rząd włoski, że absolutnie się nie zgodzą na to, **aby Włochy zatrzymały którąkolwiek z zajętych przez się wysp na morzu Egejskiem.** Wszystkie te wyspy muszą być zwrócone Turcyi. Anglia i Francya nie zgodzą się też na to, aby te wyspy wyzwoliły się z pod panowania tureckiego i utworzyły samodzielne państwa.

Ponowne podjęcie rokowań pokojowych włosko-tureckich.

Wiedeń. (Tel. wł.). Donoszą tutaj z Konstantynopola, że rząd turecki zamianował już nowych członków tureckiej misyi dyplomatycznej, którzy mają podjąć przerwane chwilowo rokowania pokojowe z Włochami, prowadzono w Szwajcaryi. Delegaci tureccy będą mieszkali w miejscowości francuskiej Evian nad jeziorem genewskiem, a delegaci włoscy będą mieszkali w Lozannie, leżącej również nad jeziorem genewskiem, lecz na terytoryum szwajcarskiem. Komunikacya parowcem między temi miejscowościami jest bardzo łatwa. Wspólne posiedzenia delegatów będą się na przemian odbywały to w Lozannie to w Evian.

Nowa akcya floty włoskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z Medyolanu donoszą tutaj, że flota włoska przygotowuje się do nowej akcyi na morzu egejskiem. Akcya ta będzie miała na celu zajęcie nowych wysp, dotychczas jeszcze przez Włochów nie zajętych.

Wzmocnienie przymierza francusko-rosyjskiego.

Paryż. „Temps“ donosi, że między Rosyą a Francyą toczą się rokowania o konwencyę marynarską, któraby była **uzupełnieniem dwuprzymierza.** Prawdopodobnie podczas pobytu francuskiego prezydenta ministrów Poincarrego w Petersburgu konwencya ta będzie ratyfikowaną.

Ta konwencya ma mieć, zdaniem prasy francuskiej, jedynie charakter defenzywy i nie zwraca się przeciw żadnemu z państw ościennych.

Konwencya marynarska francusko-rosyjska.

Berlin. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze z przekąsem wyrażają się o zawartej konwencyi marynarskiej niemiecko-francuskiej. „Berliner Tageblatt“ wywodzi, że długiego czasu będzie potrzeba, zanim konwencya ta nabierze realnej wartości, bo Rosya nie ma obecnie floty na morzu północnem i na Bałtyku, a flota czarnomorska jest uwięzioną i nie może się przez Dardanele wydostać. Dopiero za 4—5 lat, gdy Rosya zbuduje nową flotę, konwencya nabierze praktycznej wartości.

Wizyta francuskiego premiera w Petersburgu.

Paryż. (Tel. wł.). W najbliższy piątek udaje się prezydent ministrów francuskich do Petersburga w odwiedziny do rządu rosyjskiego. W niedzielę będzie przyjęty na posłuchaniu u cara. Konferencye z ministrami rosyjskimi będą trwały aż do 12 sierpnia, poczem premier francuski uda się do Moskwy.

Śledztwo przeciw policyi nowojorskiej.

Londyn. (*Tel. wł.*) Z Nowego Jorku donoszą, że śledztwo o nadużycia policyi stało się obecnie nieuniknione. Aresztowani szulerzy zeznali, że zamordowanie Rosenthala było już **dawno projektowane przez policyę.** Por. Becker mówił o tem z szulerem Rosenem i Weberem i stanowczo domagał się jego śmierci, twierdząc, że on zadużo wie.

Rosen i Weber byli w zupełności w rękach policyi, gdyż wiedziała ona o różnych ich zbrodniach. W lipcu dokonano w Nowym Jorku 30 morderstw a policya nie wykryła ani jednego ich sprawcy.

Mord Rosenthala miał nastąpić już 6 lipca, ale mordercom brakło wówczas odwagi.

Nowy rekord awiatyczny.

Wiener-Neustadt. (Tel. wł.) Krakowianin porucznik Müller wzniósł się tutaj wczoraj z pasażerem na wysokość 1800 m.

Katastrofa budowlana.

Norymberga. (Tel. wł.) Zawaliła się tutaj hala maszyn w pewnej fabryce. 11 robotników zabitych, 35 ciężko rannych.

Przesilenie w Turcyi.

Konstantynopol. Sytuacya jest daleka od wyklarowania się. Obecnie znów rząd lęka się konfliktu z Młodoturkami, a komitet młodoturecki podnosi głowę.

Rząd chciałby izbę rozwiązać, ale nie wie, jak uzyskać aprobatę Młodoturków.

Punkt ciężkości leży obecnie w Prisztinie. Członek komisyi albańskiej Danisz wysłał z Prisztiny depeszę do sułtana, w której donosi, że przywódcy albańscy nie chcą się wdawać w rokowania, jak długo parlament nie będzie rozwiązany.

Komitet Młodoturecki wysłał deputacyę do Monastyru, która stara się o porozumienie z oficerami i powstańcami albańskimi.

Z Albanii.

Saloniki. W bazarze w Koczana w wilajecie Kossowo wybuchły dwie maszyny piekielne. Skutek wybuchu był straszny. Rannych i zabitych jest 40 osób. Szczegółów brak.

Marsz do Skoplie Albańczyków został odroczony.

Proces przeciw łapownikowi.

Warszawa. (*Tel. wł.*) Wczoraj przed sądem okręgowym stanął starszy rewirowy, oskarżony o wymuszanie łapówek. Sąd skazał go na sześć miesięcy więzienia.

Czynownik zwierzę.

Mińsk. (Tel. wł.) Aresztowano tutaj urzędnika akcyzy Susakowa, który stale gwałcił nieletnie dziewczynki, pracujące przy rozlewaniu wódki, dziewczynki, które opierały się zwierzęcym zachciankom czynownika, pozbawiane były pracy.

Przed wyborami do IV-tej Dumy.

Kijów. (Tel. wł.) Gubernator polecił władzom miejskim wpisać na listy wyborcze wszystkich zakonników prawosławnych, którzy utrzymanie dostają z kuchni klasztornej.

Kijów. (Tel. wł.) Tutejsze organizacye monarchiczne wydały przedwyborcze odezwy, w których domagają się od swych kandydatów, aby żądali wznowienia kar cielesnych w całym państwie i kary śmierci.

O drożyźnie.

przez dra Karola Krzetuskiego.

Dokończenie artykułu z nru 169 „Nowin“ z dnia 28 b. m.

IV.

Główną przyczynę drożyzny, zmianę i jakościowy wzrost potrzeb masowych ponad chwilową możność wytwórczą, usunąć może tylko wzrost i zmiana wytwórczości, co jednak wymaga dłuższego czasu. Pod tym względem akcya przeciwdrożyźniana ograniczyć się musi do popierania przez państwo, kraj i gminę przedewszystkiem produkcyi żywności bezpośrednio (hodowla bydła) i pośrednio (zakaz wywozu paszy itp.) Występujące często w czasach drożyzny wybryki niesumiennych wytwórców i kupców, wyzyskujących niejako przymusowe położenie kupujących, usunąć może samo społeczeństwo przez piętnowanie wyzyskujących i zwrócenie się do producentów i kupców solidnych, którzy patrząc nieco dalej od niesumiennych swoich współzawodników, wyznają zasadę wielkich obrotów i mniejszych zysków. W niektórych wypadkach jedyną drogą do wytworzenia uzdrawiającej konkurencyi jest kooperatywa na racyonalnej zasadzie założona, lub nawet przedsiębiorstwo publiczne. Należy jednak ten ostatni środek, ujemnie działający na przedsiębiorczość jednostki, zastować z wielką ostrożnością. Dobrym przykładem w tym kierunku jest np. projekt miejskiej cegielni w Krakowie, który powstał pod wpływem niezwykle wysokich cen cegły w naszem mieście. Miała to być cegielnia bardzo wielka, która miała regulować cenę cegły.

Spokojniejsza część Rady, pamiętając bardzo dobrze o stratach, które przemysł ceglarski z powodu złej konjunktury budowlanej. poniósł w latach 1900 do 1905, była za gminną cegielnią w rozmiarach niewielkich, pokrywającą potrzeby własne tj. gminy. Okazało się, że powstanie kilku cegielń prywatnych, racyonalnie zbudowanych, przytem zmniejszenie się ruchu budowlanego, sprowadziły w jednym roku obniżenie się cen cegły przeciętnie o 10 kor. na tysiącu, a więc o 20 prc. Łatwo sobie wyobrazić, jakieby były wyniki wielkiej cegielni miejskiej w takim czasie.

O ile idzie o artykuły pierwszej potrzeby, niezbędne do życia (pojęcie to także ulega ciągłym zmianom), społeczeństwo i państwo muszą się zastanowić, czy i o ile wpływają na drożyznę nasze cła ochronne i powstające pod osłoną ceł kartele. Nie ulega wątpliwości, że między cłami i kartelami a drożyzną istnieje związek przyczynowy, lecz nie w tych rozmiarach, jak sobie niektórzy przedstawiają. Najlepszym tego dowodem jest Anglia, nie mająca ceł ochronnych, której jednak ogólna fala drożyzny nie ominęła. Będzie obowiązkiem w przedstępnych pracach do zawarcia traktatów handlowych i ugody z Węgrami, ustalić przedewszystkiem, czy i które obniżenia stawek celnych przyczynią się do obniżenia cen. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo, że takie obniżenie wyjść by mogło jedynie na korzyść zagranicznego producenta, a braki kasy państwowej z powodu mniejszych dochodów celnych pokrywałby spożywca w formie podatku, byłby więc podwójnie pokrzywdzony.

V.

Szczególnego zastanowienia się wymaga sprawa drożyzny mieszkań. Jest faktem, że po wypadkach w Królestwie i masowem ale i chwilowem przesiedleniu się kilkuset rodzin z Królestwa do Krakowa ceny mieszkań w szybkiem dość tempie zaczęły się podnosić. Ruch zwyżkowy nie ustał nawet wtedy, gdy większa część przybyszów po pewnym czasie Kraków opuściła. Wysokie czynsze przyczyniły się do wzmożenia ruchu budowlanego i wpłynęły na wzrost cen gruntu i wszystkich innych czynników przy budowie w grę wchodzących, a więc materyałów budowlanych i kosztów robocizny.

Dziś koszt produkcyi nowego domu jest już tak wysoki, że kapitał włożony daje oprocentowanie większe, niż inna lokacya kapitału. W takich warunkach, gdy jeszcze stosunki kredytowe wpływają ujemnie na spekulacyę budowlaną, nie można przewidzieć silnego spadku czynszów, a raczej należy przypuszczać, że przez jakiś czas ceny mieszkań trzymać się będą mniej więcej na poziomie obecnym. Po pewnym czasie, skoro ustąpi drożyzna kredytu, a ceny gruntów i materyałów budowlanych doznają wobec zmniejszonego ruchu budowlanego znacznego umiarkowania, czyli koszt budowy nowego domu ulegnie redukcyi, czynsze mieszkań muszą również iść za kosztami budowy, to znaczy uledz umniejszeniu, zależnemu oczywiście od położenia i przeznaczenia budynku. Ku temu nie zbyt dalekiemu celowi prowadzi zdrowa polityka gruntowa i komunikacyjna gminy (dotychczasowa odznacza się brakiem myśli przewodniej i stałości) zabiegi około zdrowego i przystępnego kredytu budowlanego i hipotecznego (na tem polu gmina nic nie robi), następnie należy to organizacya przemysłu budowlanego, co przeważnie spoczywa w ręku samego społeczeństwa, wreszcie także akcya współdzielcza.

A teraz i na samym końcu zapytanie: czy drożyzna nie ma także cech dodatnich, czy zasługuje na nazwę tylko klęski? Sądzimy, że jeden i wielki skutek dodatni przyznać jej należy: wpływ na przedsiębiorczość i wydatność pracy jednostki, silniejsze i wyższe niż dotychczas potrzeby odczuwającej. Pod tym względem ma ona wiele podobieństwa z wojną, z tą na swoją korzyść różnicą, że wojna niszczy dobytek kulturalny, drożyzna zaś przeciwnie w dalszym ciągu wywołuje wzrost produkcyi, a więc dobytek ten wzmaga i tem samem siebie samą niweczy.

Olbrzymi słonecznik.



Obecne upalne lato zaznaczyło się pewnego rodzaju osobliwością w dziedzinie roślinności ogrodowej. Oto w pewnej wiosce brandenburskiej wyrósł słonecznik na cztery metry wysoki. Pień słonecznika podobny jest do pnia średniego drzewka, a liście i owocę swemi rozmiarami godnie dostrajają się do całości.

Przed kongresem esperantystów w Krakowie.

Dokładny program zjazdu. — Wystawa esperancka. — Wycieczki do Wieliczki i Zakopanego. — Bal międzynarodowy. — Zakończenie zjazdu.

Kraków, 2 sierpnia.

Za ośm dni będzie prastara stolica jagiellońska gościła w swoich murach pierwszy międzynarodowy kongres. Zwolennicy sztucznego języka esperanckiego, stworzonego przez naszego słynnego rodaka Dra Zamenhofa pod hasłem miłości, braterstwa i wzajemnej tolerancyi narodowej, zjeżdżają się tego roku w Krakowie, aby — po poważnych obradach nad własnemi sprawami — nadać ruchowi esperanckiemu nowy, silniejszy impulsu. Trzeba bowiem bezstronnie zaznaczyć i stwierdzić, że międzynarodowy ruch esperancki z roku na rok rozwija się coraz żywiej. Już dzisiaj zwolennicy esperanta, rozsiani po całej kuli ziemskiej, liczą się na setki tysięcy, a każdy kraj, każda prowincya, ba każde miasto, ma własne zrzeszenia esperanckie, rozwijające gorliwą działalność. Esperanckie tygodniki i wydawnictwa peryodyczne — miejednokrotnie bardzo poważne — propagują ideę esperanta z zapałem, a esperancki ruch literacki wkrótce już zajmie osobną, atowej. kartę w dziejach literatury światowej.

Program zjazdu.

Program kongresu w ogólnych zarysach jest już ustalony i przedstawia się następująco:

Uczestnicy kongresu zjadą się w Krakowie w sobotę 10 sierpnia. W niedzielę 11 sierpnia o g. 11 rano otwarcie kongresu, wieczorem zaś zebranie towarzyskie dla zaznajomienia się. W poniedziałek obrady plenarne przed poł., w sekcyach po poł. — wieczorem w sali starego teatru uroczysty *wieczór jubileuszowy* języka międzynarodowego. Sala na ten wieczór będzie udekorowaną według wskazówek p. Uziembły. Na wieczorze między innemi, będzie deklamowała p. Wysocka po esperancku. We wtorek 12 sierpnia przed południem zwiedzanie miasta i zabytków, oraz muzeów, do których wstęp będzie bezpłatny, w południe zaś *odjazd do Wieliczki* udekorowanymi pociągami.

W Wieliczce zawiązał się już komitet z

Ludowy poeta Ferdynand Kuraś.



Uroczyste oddanie daru narodowego w postaci zagrody włościańskiej poecie F. Kurasiowi nastąpi dnia 1 września. Komitet obywatelski uprasza o zwrot list składkowych z gotówką na ręce skarbnika komitetu L. Koryłły w Dzikowie p. Tarnobrzeg. Zamówienia na utwory Ferdynanda Kurasia przyjmuje sekretarz komitetu Zygmunt Kolasiński w Tarnobrzegu.

---

burmistrzem Aywasem na czele dla przyjęcia uczestników kongresu. Miasto będzie dekorowane, kopalnie oświetlone I klasy, na dworcu powita gości przemówieniem burm. Aywas. Po powrocie z Wieliczki wieczorem odbędzie się *wspólna kolacya na wystawie architektonicznej*, przyczem w teatrzyku będzie dane lekkie przedstawienie esperanckie. Mianowicie siłami uczestników kongresu będzie odegrany „Niedźwiedź“ Czechowa. Grać go będą: Turek, Francuz, Rosyanin i Niemka. Ten zespół występował już dwa razy w Paryżu. Wreszcie śpiewaczka Etelka Satory z Budapesztu odśpiewa cygańskie romanze węgierskie. W środę 13 sierpnia dalsze obrady kongresu, a wieczorem w teatrze miejskim przedstawienie „*Mazepy*“ *Słowackiego* po esperancku z panią Wysocką w roli Amelii.

We czwartek 14 sierpnia rano odbędzie się nabożeństwo w kościele N. Panny Maryi i w zborze protestanckim, poczem kongres złoży hołd pod pomnikiem Mickiewicza. Przemówią tu: Anglik, Francuz i Hiszpan. Po hołdzie ma się ukazać na Rynku *wesele krakowskie* z banderyą. Na po południe projektowany jest festyn ludowy z weselem krakowskiem na wystawie architektonicznej, oraz ćwiczenia międzynar. Tow. Czerwonego Krzyża na Błoniach, pod kierownictwem generalnego sekretaryatu z Paryża z drem Noelem na czele. Komendant korpusu krakowskiego, generał Boehm-Ermolli bardzo chętnie obiecał dostarczyć wojskowego taboru do ćwiczeń. O godzinie 3 po południu tego samego dnia odbędzie się *hołd świata naukowego pod pomnikiem Kopernika*, z przemówieniem jednego z profesorów uniwersytetów zagranicznych. O godz. 4 oficyalne zwiedzanie wystawy — oraz rozdanie nagród za prace literackie w języku międzynarodowym. Tu również uczestnicy kongresu w swoich językach narodowych wygłoszą krótkie, agitacyjne mowy za krzewieniem esperanta. O godz. 7 w teatrze „Halka“, o godz. $10^1/_2$ wieczór **bal międzynarodowy w starym teatrze.** Bal ten organizuje p. Grzywiński.

W piątek 15 sierpnia ciąg dalszy obrad, wieczorem „Halka“. W sobotę 16 sierpnia nastąpi zamknięcie obrad, poczem uczestnicy kongresu udadzą się na kilka dni do Zakopanego.

Bal międzynarodowy.

We czwartek 14 sierpnia b. r. odbędzie się w salach Starego Teatru w Krakowie bal międzynarodowy, na balu tym zagraniczni uczestnicy wystąpią w swych narodowych strojach: młodzież uniwersytecka w „barwach“, profesorowie uniwersytetów z odznakami uniwersyteckiemi, a oficerowie w uniformach. Seksya artystyczna komitetu kongresu, zajmująca się stroną zewnętrzną tego balu, zaprojektowała dopuścić w tym roku dla uczestników zabawy także stroje historyczne. Komitet uprasza, by Polacy, biorący udział w kongresie, zechcieli przybyć na bal w strojach narodowych. Pozatem obowiązuje frak, a dla pań strój wieczorowy. Na balu odtańczone będą przeważnie tańce wirowe, zaniechano zademonstrować tańce narodowe. Wstęp na bal mieć będą jedynie uczestnicy kongresu, legitymujący się kartą uczestnictwa i odznaką kongresową, komitet jednak też postanowił rozsprzedać kilkadziesiąt miejsc na galeryi, rezerwowanej zresztą dla seniorów kongresu. Ceny biletów na galeryę oraz termin nadsyłania zamówień będą wkrótce ogłoszone.

Działalność komitetu krakowskiego.

Komitet krakowski, organizujący kongres, rozwija już od dłuższego czasu żywą działalność. Komitet podzielił się na sekcye, artystyczną, muzyczną, wycieczkową i mieszkaniową. Sekcya artystyczna wraz z delegatami Towarzystwa ochrony piękności Krakowa, zajęła się przedewszystkiem dekoracyą miasta. Sekcya muzyczna, pod egidą dyr. Barabasza i Drozdowskiego, przygotowuje wieczór jubileuszowy na cześć języka międzynarodowego. Sekcya wycieczkowa, której kierownictwo objął Związek turystyczny, a w Zakopanem sekcya turystyczna Towarzystwa tatrzańskiego, zajmuje się urządzeniem wycieczki do Wieliczki i do Zakopanego oraz Tatr. Sekcya mieszkaniowa, złożona z kilkudziesięciu osób, zajmuje się przygotowaniem mieszkań i aprowizacyą kongresu. Sekcya ta zamówiła już dotąd koło 600 mieszkań. Jest wreszcie sekcya oprowadzania po Krakowie, zostająca pod kierownictwem dra Stanisława Eliasza-Radzikowskiego i dra Fr. Kleina, a złożona niemal wyłącznie ze studentów uniwersytetu.

Na dworcu kolejowym urządza komitet kongresowy specyalne biuro kwaterunkowe. Odstąpiono już na ten cel halę, która będzie udekorowaną.

Biuro komitetu.

Biuro kongresu esperantystów będzie się mieściło w gmachu Akademii handlowej, który w całości oddano do dyspozycyi kongresu. (Obecnie biuro mieści się przy ul. Radziwiłłowskiej 27). W biurze tem będzie prócz funkcyonującego na dworcu, drugie biuro kwaterunkowo-aprowizacyjne, oraz specyalna poczta, zorganizowana dla kongresu przez krakowski inspektorat pocztowy. Poczta ta — po raz pierwszy wprowadza w życie pieczęć w języku międzynarodowym. Napis na pieczęci brzmi: „Kongreso esperantista (data ruchoma) Kraków“. Dla filatelistów będzie to zdarzenie wprost sensacyjne. Pieczęć będzie wybijana kolorem zielonym. W biurze kongresu będzie się mieścił także kantor wymiany pieniędzy, biuro telefoniczne, biura z rozsprzedażą kart artystycznych, oraz wystawa rozwoju języka międzynarodowego. Istnieje projekt, aby następnie wystawę tę zostawić w Krakowie, jako muzeum języka esperanckiego.

Esperantyści w Zakopanem.

Jedną z najpiękniejszych atrakcyi powszechnego kongresu esperantystów, stanowić ma projektowana na zakończenie zjazdu 3-dniowa wycieczka do Zakopanego i Tatr. Organizacyę tej wycieczki, posiadającej niepoślednie znaczenie dla dalszego rozwoju Zakopanego, objął krajowy Związek turystyczny w Krakowie.

Wycieczka przybędzie do Zakopanego pociągiem pospiesznym, złożonym z wozów widokowych, około południa i powitaną zostanie na dworcu przez muzykę. Po odprowadzeniu i rozmieszczeniu, spożyją goście wspólny obiad, poczem zwiedzą najważniejsze instytucye i zakłady Zakopanego i udadzą się na podwieczorek do Kuźnic. W razie pogody odbędzie się w Kuźnicach wieczornica, połączona z oryginalnymi tańcami góralskimi, zwłaszcza z tak zw. „zbójnickim“. W razie niepogody projektowaną jest zabawa w sali hotelu „Morskie Oko“.

Drugi dzień poświęcony zostanie zwiedzeniu Doliny Kościeliskiej i Sanatoryum dra Dłuskiego w ciągu przedpołudnia, a spacer do Doliny Strążyskiej po południu. W trzecim dniu część uczestników, mających przygotowanie turystyczne, wyruszy pod przewodnictwem pp. Zaruskiego i Znamięckiego przez Zawrat do Morskiego Oka, dokąd reszta uczestników podąży wozami.

NADESŁANE.

Podziękowanie!

Nieutuleni w żalu po stracie naszej najukochańszej Matki ś. p. Janiny z Kurzweilów Hupczycowej poczuwamy się do obowiązku podziękować jak najserdeczniej Wszystkim, którzy otaczali Ją swoją sympatyą i opieką w ostatniej Jej ciężkiej chorobie i tym, którzy bądź odprowadzając ś.p. Zmarłą na miejsce wiecznego spoczynku, bądź wyrażając nam swoje współczucie, przyczynili się do złagodzenia naszego bólu.

W szczególności raczy przyjąć wyrazy naszej niewygasłej wdzięczności J. Wny Pan Profesor Rencki za iście ofiarne trudy i poświęcenia pełną opiekę w Jej tyloletniej chorobie. Dziękujemy jak najserdeczniej Wielebnemu Duchowieństwu, licznym Deputacyom Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym, że uczcili Jej pamięć swoim udziałem w pogrzebie. Również raczą przyjąć Szanowne Redakcye pism lwowskich i krakowskich nasze podziękowanie za wyrazy współczucia: „Bóg zapłać“

Maryan i Adam Hupczyc.

Scena z Albanii.



Rodzina i najęte „płaczki“ opłakują, według zwyczaju, zabitego w boju Albańczyka.

Z krakowskiego bruku.

Pojedynek amerykański.

Gucio i Jasio, dwóch młodych pozłacanych młodzieńców, do niedawna złączeni byli węzłami ścisłej przyjaźni. Od czasu jednak, jak obydwaj zakochali się na zabój w pięknej baletnicy lwowskiej operetki (nazwiska ani imienia prawdziwego nie podamy!), przyjaźń ich zamieniła się nagle w nienawiść i gdzie tylko mogli wojowali ze sobą. Gdy wieści o tem doszły drobnego uszka pięknej baletnicy, ta roześmiała się z odcieniem lekkiej ironii: „W takim razie panowie będziecie się musieli strzelać!“

Usłyszawszy to Gucio, zbladł, gdyż pomimo inaczej brzmiących zapewnień, życie jego stanowczo milszem mu było, niż piękna baletnica, a Jasio znów w duszy myślał sobie, że strzelanie jest bardzo nieprzyjemną rzeczą, zwłaszcza, że przeciwnik odpowiada potem również strzałem. Ich przyjaciele, których nasi wrogowie wtajemniczyli w tę fatalną historyę, orzekli, że sprawa ta tylko pojedynkiem zakończyć się może. Nie pozostało zatem nic innego, jak wyszukać sobie, sekundantów. Po licznych konferencyach i długich debatach zgodzono się wreszcie na pojedynek amerykański. To działa daleko pewniej i niesprawia sekundantom tyle kłopotu. Ale piękna Zuzia (tak niech nam będzie wolno nazwać baletnicę) wmieszała się w tę sprawę. Na jej życzenie wybrano taki rodzaj „walki“: każdy z przeciwników siedzieć miał obok kawałka cukru i na czyim cukrze najpierw mucha usiądzie, ten w ciągu 24 godzin miał rozstać się z doczesnem życiem.

Zapasy te odbyć się miały w mieszkaniu baletnicy.

O oznaczonej godzinie stawili się zapaśnicy wraz z sekundantami. Na środku pokoju, tuż pod wiszącą lampą, gdzie zwykle uganiało się w kółko kilkanaście much, brzęcząc wesoło, stał już stół nakryty śnieżnym obrusem. Zapaśnicy usiedli naprzeciw siebie i z pewną uroczystością wydobyli z kieszonek kamizelek, starannie w delikatną bibułkę zawinięte kawałki cukru i położyli przed siebie. Potem spojrzeli wystraszeni w górę, badając, czy już muchy cukier zauważyły. Obecni uczynili to samo i tak upłynęło kilkanaście minut w strasznem napięciu.

Nareszcie usiadła mucha i to pomiędzy owemi kawałkami cukru.

Najpierw biegła w kierunku cukru Gucia, poczem jednak widocznie namyśliła się inaczej, frunęła i usiadła Jasiowi na — nosie.

W zwykłych warunkach zuchwały owad spędza się niezwłocznie; Jasio jednak pomyślał sobie: lepiej, że siedzi mi na nosie, niż na moim cukrze i siedział nieporuszenie, pozwalając ku uciesze widzów, musze spacerować do woli, robiąc przytem komiczne grymasy, by przezwyciężyć łechtanie sześciu nóg.

Nareszcie mucha naspacerowawszy się po nosie, frunęła na stół i osiadła tuż obok cukru Gucia, który z zapartym oddechem, przerażony, śledził bacznie jej ruchy. Grube krople potu perliły się na jego czole, a zęby szczękały dość głośno, gdy mucha coraz więcej zbliżała się do cukru. W przestrachu nie spostrzegł, że tymczasem druga mucha usiadła na stole i maszerowała wprost na cukier Jasia.

Ten zaś, pewny już przegranej, zaczął się trząść jak osikowy listek. W rozpaczy swej dmuchał dyskretnie na śmiercionośną muchę, jęczał i wzdychał — napróżno! — Mucha w gzygzakach coraz więcej zbliżała się do cukru... Nareszcie, gdy już kilka milime-

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny.

przez MICHAŁA ZEVACO.

306 (Ciąg dalszy).

— W podziemiach Temple'u! — odpowiedziała Myrta.

Wówczas matka wolno, uroczyście zbliżyła się do klęcznika, obiema rękoma objęła stopy Chrystusa rozpiętego na krzyżu, i uklękła.

Były dozorca więzienia ze czcią schylił głowę.

Myrta i Małgorzata przeżegnały się pobożnie.

. . . .

Po chwili rozległ się cichy i słodki głos matki. Nie była to modlitwa, błaganie Boga, lub prośba. Właściwie nie były to nawet wyrazy, tego co mówiła, ani Myrta ani Tomasz ani Małgorzata nie rozumieli zgoła. Był to jakby hymn serca męczennicy — co chwila przerywany łkaniem. Stanowiło to obraz tak wzruszający, że wszyscy troje wraz z tą matką płakali.

Trwało to kilka minut. Potem głos matki uspakajać się zaczął, a głowa chyliła się ku ziemi. Po chwili rozległo się ciche westchnienie i ciało Maryi de Croixmart bezwładnie osunęło się na posadzkę.

. . . .

Tomasz, Małgorzata i Myrta wciąż stali, nie śmiejąc ruszyć się z miejsca, ani żadnego uczynić giestu. Lecz widząc, że Marya de Croixmart leży bez czucia, bez oddechu, Tomasz zbliżył się do niej i lekko dotknął ramienia:

— Pani! — zawołał.

Lecz ciało Maryi de Croixmart leżało sztywne i zimne.

— Umarła! — jęknął dawny dozorca.

* * *

Obie kobiety krzyknęły razem.

Jedno słowo Tomasza przywróciło im przytomność. Zabrały się natychmiast do energicznego ratunku. Przedewszystkiem przeniosły Maryę na łóżko, na którem Myrta ogrzała była pościel. Ani ona, ani Małgorzata nie wierzyły, żeby to była śmierć. Wiedziały, że nie umiera się z radości.

Wtem Małgorzata trąciła Tomasza i szepnęła z trwogą:

— Patrz!..

— O! — zawołał głucho Tomasz. — To tak samo, jak w roku 39, trwało to trzynaście dni!

— I tak samo jak w roku 46, kiedy trwało dziesięć dni — dodała Małgorzata.

— A pamiętasz w roku 52 trwało to jedenaście dni — przypominał Tomasz.

Gdy Myrta zbliżyła się do łóżka, Małgorzata rzekła:

— To napróżno, ona nie potrzebuje ratunku ani pielęgnowania.

Myrta spojrzała na Maryę de Croixmart, i nawet przed jedną chwilę nie wątpiła, że ta nie żyć; woskowa bladość twarzy, ciało sztywne, wyprężone, usta na pół otwarte, oczy w słup przewrócone.

Myrta uklękła przy łóżko i przeżegnawszy się pobożnie, mówiła:

— Dzięki Ci Panie, żeś ulitował się nad tą nieszczęśliwą i nie opuściłeś, aby była świadkiem męczarni swego syna!...

Podczas gdy Myrta modliła się, Tomasz odciągnął na bok żonę.

— Nie możemy — mówił — tak ją tutaj zostawić. Lada chwila może nadejść Roncherolles. Nie możemy jednak przenieść jej na ulicę Lavandieres, gdyż dom jest otoczony strażą. Co robić?

* * *

Ale Małgorzata przez cały dzień myślała nad tem pytaniem: co robić? Cały ten dzień Tomasz przesiedział w sali na dole, zabarykadowawszy drzwi wchodowe, mając pod ręką naCitą broń i gotów raczej umrzeć niż pozwolić wejść do wnętrza napastnikom.

(C. d. n.).

trów od cukru była oddalona — nagle z drżących ust wydarły mu się słowa:

„Głupie bydlę! to przecież *kreda!*

Skutek tych słów był wcale niespodziewany. Gucio, jego przeciwnik, wziął to do siebie, zerwał się z krzesła i wybełkotał:

— „Skąd ty możesz wiedzieć o tem, że *ja* przyniosłem kredę?“

— „Ach! więc ty *także* masz kredę? — zawołał Jasio — to w takim razie oba“...

Dalsze jego słowa zagłuszył chaos śmiechu, jakim wybuchnęli sekundanci i baletnica.

Piękna Zuzia wzięła obydwóch pod ramię i — wypchnęła za drzwi. Poszli razem na kolacyę do Saskiego hotelu.

Quis.

Prawda o sytuacyi w Trypolitanii.

Siły włoskie, a siły muzułmańskie. — Wojna dla łupów i korzyści. — Dzielni oficerowie tureccy. — Tylko defenzywa włoska. — Nie mogą zdobyć Zuary. — Kiedy skończy się wojna.

Krótkie a sprzeczne wiadomości z teatru walki z Trypolitanii, a przedewszystkiem brak stanowczych ruchów ze strony włoskiej, uporczywa lecz pozbawiona nadziei sukcesu obrona turecka, wszystko to przyczynia się do zmniejszenia owego zainteresowania, z jakiem przyjęto rozpoczęcie walki włosko tureckiej. Rzekoma skłonność stron obu do zakończenia pokojowego orężnej rozprawy, sygnalizowana w ostatnich czasach, jeszcze bardziej odwraca uwagę od pola walki w Afryce, chociaż tam przedewszystkiem szukać należy podstaw i pobudek do przerwania morderczych zapasów.

Rzadką sposobność zapoznania się z istotnym stanem rzeczy daje gruntowne studyum R. de Vandelbourga, napisane na podstawie osobistych obserwacyj i wrażeń korespondenta, zebranych na miejscu w Trypolitanii w ciągu ostatnich trzech miesięcy, a zamieszczone w ostatniej książce „Revue des deux Mondes“.

Stu tysięczna armia włoska pozostaje stale w defenzywie.

Włosi, rozpoczyna swą pracę R. de Vandelbourg, wysadzili jak wiadomo, w Trypolitanii na ląd 120.000 żołnierza. Od dnia rozpoczęcia kroków wojennych, w pierwszych tygodniach października 1911 r., zajęli porty: Trypolis, Homs, Dernę, Benghazi i Tobruk. Okupacya ta przyszła im z łatwością; od tego jednak czasu wojska włoskie pozostają na terenie trypolitańskim w bezczynności pod ochroną armat floty. Ani razu przez cały ten czas nie podjęto próby spotkania się z Turkami w bitwie decydującej; ani razu nie zaatakowano obozu tureckiego w Azizie, znajdującego się na odkrytej zupełnie równinie niespełna o 40 kilometrów na południe od Trypolisu. Jak dotąd, akcya ściśle wojenna ograniczyła się wyłącznie do nieznacznych utarczek. Wskutek tego armia włoska, zmobilizowana na wybrzeżu, denerwuje się i demoralizuje; eskadra morska ponosić musi ciężkie trudy, by zachowała swą pozycyę na morzu, celem ochrony wojsk lądowych. Obecnie, w miesiącach letnich, widmo cholery zagraża tak znacznemu agglomeratowi ludzi na niewielkim terenie.

Jak się zdaje, Włosi są zdecydowani pozostać nadal w *defenzywie* tak, jak to czynili w ciągu wieków Hiszpanie w Maroku. Tworzą oni obecnie łańcuch obwarowań dokoła Trypolisu w mniemaniu, że gdy go ukończą, 25.000 żołnierzy wystarczy do jego obrony. Bezczynność, tak systematyczna, bez wątpienia wynikać musi z opracowanego planu. Dla tego jednak, kto tego planu nie zna, jest ona niezrozumiała. Posiadania kraju nie uzyskuje się li tylko dekretem aneksyi. Należy przedtem zająć jego główne punkta strategiczne, doprowadzić przeciwnika do poddania się, pobierać podatki, jednem słowem wykonywać akty zwierzchności.

Siły muzułmańskie.

Jakież są siły muzułmańskie, kiedy trzymają armię włoską w szachu? Wojska regularne tureckie redukują się do nie więcej, jak **tysiąca żołnierzy**, z których mniej więcej jedna trzecia część jest chora i co najwyżej do **10.000 ochotników** tubylców z rozmaitych stron kraju. Przed kilku jeszcze miesiącami liczba ich była znacznie większa i może się znowu powiększyć po żniwach. Przybyli garamanci z Fezzanu, jeźdźcy z Airu, tuaregowie z Sahary uzbrojeni w lance. Co prawda potrzebowali więcej niż dwa miesiące czasu na odbycie tej drogi. Również i wszyscy Trypolitańczycy, zamieszkali w Trypolitanii i zajęci tam w kopalniach i winnicach po wypowiedzeniu wojny stawili się do apelu. Oddziały pięćdziesięciu do stu ludzi przekraczały codzień granicę Tunetanii. Sprzedawali wszystko, co posiadali, by się zaopatrzyć w broń i rynsztunek wojenny: dywany, klejnoty kobiet, nawet namioty. Również hojna była ofiarność na zebranie funduszu wojennego. Najubożsi fellahowie składali swego obola. Zebrały się w ten sposób sumy dość duże. Solidarność ogarnęła świat muzułmański od Arabii do Maroka. W ciągu miesiąca marca subskrypcya na cele Czerwonego Krzyża w samym okręgu tunetańskim przyniosła 120.000 franków.

Nie zbywa w obozie tureckim na broni i amunicyi. Przemytnicy z wysp Archipelagu greckiego, a jak powiadają, nawet z Sycylii, zajęli się gorliwie ich dostarczaniem. Nie wszystkich przepuściła straż włoska, ale trzem czwartym udawało się i dotąd udaje zmylić czujność torpedowców włoskich. A już połowa dowozu byłaby wystarczająca. Turcy rozporządzają 6.000 karabinów Mausera. Prócz tego posiadają dość znaczną ilość karabinów Martini'ego, zabranych Włochom. Broń ta jednak jest zbyt subtelna dla rąk niedoświadczonych. Tubylec, przybywający na teren wojny, nie ma czasu ani ochoty nauczyć się obchodzenia z nią. Nawet młodzi żołnierze urodzeni w Trypolisie, mówiący po francusku wolą swe strzelby myśliwskie od Mauserów. Martini również nie znalazł uznania: uważają, że kula jest za małego kalibru. Przy starciach na blizki dystans kula, która przeszyła pierś żołnierza nie wywołała nawet krwotoku. Tubylec zatem woli się posługiwać swą zwykłą bronią. Widziałem też w rękach Arabów więcej strzelb skałkowych. Przytem Trypolitańczyk jest żołnierzem nieustraszonym. Okupuje mniejszą liczbę i niedostateczną broń odwagą wprost szaloną i imponującą pogardą śmierci. A przytem używać umie swych strzelb skałkowych po mistrzowsku. Na 80 metrów strzał jego nie chybia celu.

Turcy jednak na swoje nieszczęście *pozbawieni są artyleryi.* Posiadają kilka armat uprowadzonych z Trypolisu, które umieszczone są obecnie w szańcach w obozie w Azizie. Armaty te dokazywały cudów z początkiem wojny. Fantastyczna artylerya kapitana Achmeda Chougru, złożona... z dwóch armat, trzymała w szachu armię włoską przez 45 dni! Zdobyła sobie legendarną sławę nawet w Trypolisie.

Brak organizacyi.

Jakiekolwiek są jednak kwalifikacye osobiste walczących, kontyngent wojsk arabsko-tureckich jest liczebnie słaby. Przyczyna jego słabości leży zresztą w tem, że tubylcy stanowią element nieobliczalny. Naczelnicy oddziałów nie mogą przyjmować za nich odpowiedzialności. Ludzie ich przychodzą i odchodzą kiedy chcą i niepodobna utrzymać nad nimi dyscypliny. Jakiekolwiek wydarzenia rodzinne, sprawa osobista, uroczystość religijna, są wystarczającym powodem do opuszczenia obozu i to nieraz w chwili, gdy są najpotrzebniejsi. Wprawdzie, o ile mogą, szukają zastępców, a także powracają sami chętnie, lecz ten brak organizacyi i wytrwałości (uważają wojnę za walkę dorażną w celu zdobycia łupów) nie pozwala na rozwinięcie jakiejkolwiek akcyi regularnej.

W czasach normalnych, które są właściwie chroniczną wojną, za nieprzyjaciela uchodzi poprostu sąsiednie plemię, któremu się rabuje trzodę lub produkty żniwa. Przed kilku miesiącami w starciu pod Sciara-Sciat kilka plemion zjednoczonych z sobą przeciw Włochom zyskało w ich obozie obfitą zdobycz wojenną. Natychmiast po bitwie przyszło do kłótni o podział zdobyczy, która skończyła się krwawą wzajemną walką. Przykładów tego rodzaju jest wiele. Skądby więc w obecnej wojnie wziąć się miało poczucie wspólnego ideału? Nienawiść muzułmanina do chrześcijanina jest na drugim planie.

Mówi się wiele o sekcie senussich i jej wszechpotężnym wpływie na fanatyzm muzułmański w Trypolitanii. Otóż ci, którzy dobrze znają stosunki, twierdzą, że wpływ ten, wyłącznie religijnej natury, nie sięga do spraw z dziedziny politycznej. Naczelnicy oddziałów z góry są zrezygnowani, iż ulegają obcej władzy.

Obecnie przy inwazyi wojsk włoskich, wiele szczepów gotowych było poddać się Włochom bez oporu.

Pod przewodem oficerów tureckich.

Wtedy właśnie rozpoczęli swą działalność dowódcy tureccy o głośnych dziś nazwiskach Ferad-bey, Enver-bey, Fitih-bey, Nechet-bey i wielu innych. Wstrząsnęli oni krajem i skupili dokoła siebie partyzantów na wszystko zdecydowanych. Straszliwe rzezie w Ain Zara, w których Włosi splądrowawszy oazy, poprzednio im oddane, niszczyć poczęli kraj ogniem i mieczem, urządzając prawdziwe hekatomby starców, niewiast i dzieci; rzezie te spowodowały, iż **stan rzeczy zasadniczo się zmienił.** Zjednoczyli się dawni wrogowie: Turcy i Arabowie, pozyskali dla siebie plemiona okoliczne, zbiegające się ze wszech stron, gotowe do rozpaczliwej walki.

Włosi nie mogą zdobyć Zuary.

W włoskim interesie leżałoby przecięcie szlaków łączących Trypolitanię z Tunetanią, by przerwać pochód karawan i przeszkodzić po części przynajmniej zaprowiantowaniu wojsk turecko-arabskich? Szlakiem tym idzie tygodniowo 6000 do 8000 jucznych wielbłądów. W tym celu rzucili się na Zuarę, która miała służyć za podstawę dalszych operacyj. Jest to mały port na wschód od Trypolisu o 80 kilometrów od granicy tunetańskiej. Ale zdobycie Zuary tylekroć razy ogłaszane, nie jest dotychczas bynajmniej faktem dokonanym. Włosi bombardowali ją dotąd już z dziesięć razy, a jedyną ofiarą wśród oblężonych była mała dziewczynka, raniona w ramię odłamkiem granatu. Sama Zuara jest jednak dzisiaj kupą gruzów. Teren dokoła jest pobojowiskiem pocisków tak wielkich, jak głowy dzieci, według wyrażenia jednego z lekarzy tureckich. Większość ich jednak nie wybucha w piasku. Konfigaracya terenu ułatwia obronę. W ławicach piaskowych wybrzeża pociski ryją się w ziemię nie przynosząc szkody. Obecnie na posterunku tym jest 150 żołnierzy tureckich i 1000 tubylców. Armia ta pozostaje pod komendą Mehmeda Moussy, Araba z Yemenu, wyniosłej postaci i niestrudzonej energii.

Wojna dla korzyści.

Żołnierz turecki regularny lub najemny otrzymuje przez dzień kilogram mąki lub gruboziarnistego jęczmienia, z którego przyrządza sobie jadło na oliwie. Pozatem pobiera żołd 20 franków miesięcznie. Dla większej części tych żołnierzy żołd ten jest prawie karyerą. Ponieważ płacony jest dotąd regularnie, coraz więcej wolontaryuszy ściąga się do szeregów. Oficerom jednak zredukowano pensyę do trzech czwartych. Uczyniono im wprawdzie obietnicę, że po ukończeniu wojny reszta zostanie im wypłaconą, ale w tę obietnicę nikt nie wierzy. Któryś z oficerów w rozmowie ze mną o sytuacyi wojska tureckiego rzekł:

— Niewolnik swego obowiązku, oficer, zawsze pozostanie w obozie. Ale żołnierze! Niech raz im nie wypłacą regularnie żołdu, a cała ta banda w tej chwili się rozprószy.

Kiedy się wojna skończy.

Kiedy się wojna skończy? — zapytuje w zakończeniu swego opisu p. Vandelbourg.

Z jednej strony 120.000 żołnierzy włoskich, armia zatem silna, ale armia, która się nieprodukcyjnie zużywa. Z drugiej strony 10.000 Trypolitańczyków, niedostatecznie uzbrojonych. Z jednej strony bezczynność, kunktatorstwo. Z drugiej brak potrzeb i zahartowanie od stuleci w życiu na pustyni, zmysł niepodległości i zapał wojenny. W tych warunkach trudno przewidzieć dalszy bieg wypadków. W każdym razie Włosi umacniają się w swych pozycyach i uczą się poznawać swych przeciwników, mających więcej wytrwałości i zawziętości. Plemionom trypolitańskim, jak wszystkim plemionom Afryki północnej, zbywa jednak na zwartości. Od czasów zdobycia Algieru, armia francuska, niezależnie od jej dzielności, zawsze temu brakowi łączności tubylczych plemion zawdzięczała największe swe sukcesy...

W tych warunkach wojna może potrwać jeszcze długo, jeśli Włosi nie znajdą sposobu odciągnięcia plemion tubylczych od Turków.

LISTY Z KRAJU. (Od naszych korespondentów).

Dar Chełmski.

W wykonaniu jednomyślnych uchwał wiecu obywatelskiego we Lwowie w dn. 19 maja b. r. przy udziale delegatów z ziemi Chełmskiej, podejmujących akcyę na rzecz zaincyonowanego w zaborze rosyjskim przez „Tow. obrony kresów wschodnich“ — „Daru Chełmskiego“, ukonstytuował się we Lwowie komitet „Daru Chełmskiego“. W skład prezydyum jego zostali powołani: Jan Kasprowicz przew., rek. Br. Pawlewski i M. Zadora, Paszkudzki zast. przew., red. Dąbski i Józef Łomnicki sekret.

Komitet „Daru Chełmskiego“ odkładając na okres powakacyjny szerszą akcyę obywatelską, a pragnąc zapewnić sprawie „Daru Chełmskiego“ współudział rodaków z innych zaborów, przebywających w letniskach galicyjskich, uchwalił urządzić w pierwszej połowie sierpnia cały szereg wieców, połączonych z organizacyą wkładek na „Dar Chełmski“. W Zakopanem odbędzie się wiec dnia 4 bm.

W tym celu upełnomocnieni delegaci komitetu objadą wszystkie letniska, zajmą się organizacyą miejscowych komitetów, które w dalszym ciągu zorganizują u siebie wiece obywatelskie, rozdawnictwo list składkowych i wogóle wszelką akcyę, mającą zasilić fundusze „Daru Chełmskiego“.

Komitet liczy na współdziałanie patryotycznego obywatelstwa naszego, Zarządów zdrojowych i prosi wszystkich chcących ofiarować sprawie Daru Chełmskiego swe usługi o udzielenia poparcia i pomocy swoim delegatom. Adres komitetu „Daru Chełmskiego“: Lwów, ul. Nabielaka l. 3.

Prawda a „Naprzód“.

Z Bielska nadsyła nam jeden z Szanownych naszych czytelników następujący list:

„Korespondent „Naprzodu“ z Białej artykułem swoim w nrze 169 z 28 z. m. radby z pobudek osobistych zniweczyć dzieło, do którego całe społeczeństwo polskie, na skutek odezwy tutejszego bezpartyjnego Zarządu „Spółki pomocy i ochrony narodowej“, przyczyniło się ofiarnością.

Sprawa dotyczy nowego „Domu polskiego“. Wszyscy obeznani z nią wiedzą najlepiej, czem ten nowy dom jest dla Polonii tutejszej, którejby najserdeczniejsi przyjaciele Polaków za żadną cenę lokalu na zebrania w Bielsku nie wynajęli. Ten nowy „Dom polski“, to jedyny kąt, w którym robotnik polski, po wytężającej, całodziennej pracy, zamiast się tułać po niemieckich „Vereinach“, może spędzić kilka chwil w kółku swoich, pomówić o tem, co go boli, nabrać hartu do dalszej walki z życiem, szczególniej tu twardem.

O tem wszystkiem wie doskonale korespondent „Naprzodu“; z tej jednak przyczyny widocznie, że w ostatnich czasach coraz więcej ekstowarzyszy garnie się do „Domu polskiego“, nie przebiera korespondent w środkach i napada na „Spółkę pomocy i ochrony narodowej“, jako zarządzającą nowym „Domem Polskim“, że ta nie wyrzuciła dotąd Niemców z ich napisami, pomimo tego, że ci ostatni kontraktem, zawartym z poprzednim właścicielem domu, mają prawo do pewnego czasu w tym domu się mieścić.

Dalej w tymsamym numerze powstaje korespondent „Naprzodu“ przeciw dyrekcyi Składnicy z tej przyczyny, że Zarząd główny kółek rolniczych, układając statut dla wszystkich składnic towarowych w kraju, nie przewidział, iż w Białej może też powstać składnica, której członkami, w przeciwieństwie do wszyskich krajowych, mają być Żydzi.

Napaść na nauczycieli TSL., których pracę nawet skrajni przeciwnicy ogólnie cenią, wychodząc z zasady: „Wolno psu i na Pana Boga szczekać“ — pomijam milczeniem. *A. H.*“

Z Białej.

Żale na brak dzienników polskich w lokalach restauracyjnych są powszechne. Wystarczy wejść do pierwszej lepszej restauracyi, kawiarni i t. p. i zażądać gazety polskiej, by się przekonać, że właściciele, żyjący z grosza polskiego, a nierzadko sami Polacy, popierają tylko prasę niemiecką.

Najpoważniejszą interpelacyę w tym kierunku Polaka zbywają często, jeżeli nie żartami, to milczeniem.

Dotknięte tem postępowaniem grono osób szczerze sprawie polskiej oddanych, postanowiło odtąd te lokale bojkotować.

Licytacya w Zakładzie zastawniczym kasy oszczędności miasta Białej odbędzie się d. 26 sierpnia b. r. Na licytacyę będą wystawione przedmioty, które zastawiono w styczniu, lutym i marcu br., a na które przez opłacenie procentu nie uzyskano przedłużenia terminu; przedmioty zastawione można jeszcze do 22 sierpnia br. wykupić, lub przez opłacenie procentu zabezpieczyć je przed licytacyą.

Z Jordanowa.

Popis gimnastyczny i dzień kwiatka. Ubiegłej niedzieli odbył się popis gimnastyczny druhów i druhin miejscowego „Sokoła“. Ćwiczenia przy akompaniamencie muzyki pod kierownictwem p. Pietrzaka, wypadły doskonale. Zwłaszcza budowa piramid i ćwiczenia druhin wywoływały burzę oklasków.

Wśród licznie na popisie zgromadzonych widzów niemile raził brak miejscowych „pseudoarystokratów“. Wieczorem tegoż dnia odbyła się wieczornica przy licznym udziale miejscowych letnistów, oraz młodzieży z Rabki. Przy dźwiękach muzyki z zakładu w Rabce tańczono ochoczo do późna w nocy. Niemiłe tylko wrażenie zrobiła kłótnia, wszczęta na sali przez pp. studentów, ale rozindyczeni malcy zostali uspokojeni, a ponieważ byli śpiący, odstawiono ich do domu.

Przez cały dzień sprzedawały nadobne druhinie kwiatki, a uzyskaną ze sprzedaży, jak i wstępów gotówkę w kwocie przeszło 300 K przeznaczono na budowę własnego, tak bardzo potrzebnego gmachu.

Brak wody. W obecnej suchej porze jest taki brak wody, że we wszystkich 4 studniach w rynku niema ani kropli. Stan ten na wypadek pożaru jest zastraszającym, zwłaszcza, że w naszem mieście są jeszcze domy drewniane bez kominów, tak zwane kurne. Dziwić się należy, dlaczego odpowiednie czynniki nie wglądną w to i dlaczego uchwała rady gminnej z ubiegłego roku, nakazująca właścicielom kurnych domów wymurowanie kominów w terminie do 1 lipca br. nie została wykonana.

W razie pożaru nie pomoże nic, nawet najlepiej zorganizowana straż, ani najlepsze sikawki, gdy nie będzie czem gasić. A niebezpieczeństwo ognia jest wielkie.

Wprawdzie na posiedzeniach rady gminnej podnoszono już sprawę zaprowadzenia wodociągów, jednak myśl ta spotkała się z uporem większości radnych, obawiających się nałożenia dodatków do podatków, które w danym razie wobec obiecanej subwencyi rządowej i krajowej i pożyczki na niski procent, byłyby bardzo małe.

Z Piwnicznej.

Urząd gminny w Piwnicznej w dalszym ciągu śpi snem błogim w cieniu kasztanów i nie widzi wcale, że dom gminny w rynku, z powodu braku publicznej wygódki, ozdobiony jest w odpowiedni sposób, jak również i synagoga, w sobotę więc tamtędy przejść nie można. Ze względów zdrowotności, jak i ze względów moralnych koniecznemby było położyć kres takim „porządkom“.

Za komisarza p. Wowkonowicza i za burmistrza p. J. Sokalskiego były nad Popradem budki dla kąpiących się letników i tablice z ostrzeżeniem, gdzie wolno kąpać się— dziś niema nic.

Szczęściem, że Poprad, z powodu ostatniej ulewy, jest ciągle prawie mętny i letnicy udają się do kąpieli do potoku w Czerczu — w przeciwnym razie nie obeszłoby się bez wypadków.

Sezon obecny stosunkowo wykazuje liczną frekwencyę w liczbie 425 osób; willa pana Kaczmarczyka zupełnie zapełniona, jak i sanatoryum p. dr. Ziarki, nadto wszystkie domy w przysiółkach i w rynku. Celem wycieczek są: szczyty małego i wielkiego Rogacza, szczyt Heliaszowki, Kiczora, Trześniowy groń, Pisana hala w Łomnicy i źródła mineralne dr. Ziarki, hr. Potockiego i p. Sokołowskiego.

Równocześnie zaczął się także sezon złodziejski. Przed paru dniami włamano się do domu p. Kozamki, ale rabusiowi przeszkodził gospodarz, który oddał złodzieja w ręce żandarmeryi węgierskiej. Kilka innych kradzieży udaremniła czujność mieszkańców i żandarmeryi miejscowej.

Skutki braku mostu na Popradzie.

Z Łomnicy (koło Piwnicznej) piszą: Z powodu braku mostu na Popradzie, wieś tutejsza jest odcięta prawie zupełnie od świata. Gdy Poprad wzbierze — co w ostatnich dniach jest na porządku dziennym — nie można dostać się do kościoła i chorzy muszą umierać bez ostatniej pociechy, umarłych

zaś trzeba niejednokrotnie po parę dni trzymać w domu, albowiem na całej przestrzeni od Starego Sącza niema ani mostu, ani odpowiedniego przewozu. Popradu zaś na galicyjskiej stronie przebyć nie można, łatwiejszym zaś brodem po węgierskiej stronie nikt nie waży się jechać, gdyż granicy nie przebędzie z powodu zamknięcia jej i silnego obsadzenia żandarmeryą i strażą skarbową węgierską.

Niecierpliwie oczekują więc mieszkańcy wybudowania kaplicy tuż obok szkoły. Kaplica zaś stanie dzięki zabiegom p. kierown. szkoły, F. Stanczykiewicza i ks. kan. J. Dagana z Piwnicznej.

Kokuszka (parafia Piwniczna) z powodu braku mostu na Popradzie jest, niestety, siedliskiem analfabetyzmu. We wsi nie umie prawie nikt ani czytać, ani pisać, szkoła bowiem znajduje się w Piwnicznej, o 7 km. odległej, z którą komunikacya jest utrudniona z powodu braku mostu. Jedyny przewóz linowy p. J. Widomskiego w czasie wezbrania Popradu nie może również funkcyonować.

Z Nowego Sącza.

W ostatnim czasie śródmieście Nowego Sącza zostało wprost oszpecone. Zbudowano obok „plant" w najładniejszej części miasta ogrodzenie żelazne na podkładzie betonowym, odpowiednie raczej do ogrodu zoologicznego a nie dla parku publicznego.

Wejścia przypominają swym wyglądem bramy forteczne. Staranność, z jaką wykonano roboty, zasługuje na wyróżnienie, gdyż filary już dzisiaj grożą zawaleniem (a w przyszłości!).

Z inicyatywy p. Pisza, za wzorem innych miast, jak Rzeszowa, Tarnowa etc., otwarto filię „Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików". Towarzystwo liczy przeszło 80 członków.

Z Bochni.

Festyn. W dniu 21 bm. miejscowe Tow. gimn. „Sokół" urządziło za Rabą wielki festyn, połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi i loteryą fantową, który wypadł ku zupełnemu zadowoleniu. Ćwiczenia laskami miejscowych drużyn, dalej na drabinach piramidy uczniów gimnazyalnych, wreszcie występ ćwiczących gości ze Skawiny — ogólnie się podobały. Festyn zakończyły tańce w gmachu Sokoła, gdzie bawiono się ochoczo do rana. Dochód z festynu wynosi około 700 Koron.

Miejscowe Koło Tow. szk. lud. Krząta się około przedstawienia amatorskiego. Grane być mają „Śluby panieńskie" Fredry.

Z Łaz (koło Bochni).

Przy udziale blisko 300 osób z Łazów i okolicy odbyło się w niedzielę 28 lipca w Łazach koło Bochni patryotyczne przedstawienie.

Po słowie wstępnem, które wygłosił nauczyciel tutejszy, p. Karol Kopeć, odegrali nauczyciele i kandydaci nauczycielscy, na wakacyach tu bawiący, dwie sztuki: „Chłopi arystokraci" i „Dwóch głuchych". Czysty dochód przeznaczono na miejscową czytelnię.

Ze Ślemienia (koło Żywca).

Dnia 28 lipca zm. odbyło się w szczelnie zapełnionej sali w Ślemieniu wobec inteligencyi i miejscowego włościaństwa amatorskie przedstawienie, na którem odegrano sztukę „Srękowiny u Druzgały". Wykonanie sztuki było dobre, to też licznie zgromadzona publiczność nagrodziła wykonawców oklaskami. Po skończonej sztuce naucz. p. St. Zajączek, udatnie ucharakteryzowany, z werwą wypowiedział prolog „Ej, te studenty". Dojście do skutku przedstawienia zawdzięczać należy poparciu ks. katechety W. Orła i miejscowej młodzieży, bawiącej na wakacyach, która przy współudziale dziewcząt ślemieńskich rokrocznie urządza przedstawienia z powodzeniem.

Dochód z przedstawienia przeznaczono na Dom polski w Bielsku i na T. S. L.

ZE ŚWIATA

Siedm współczesnych cudów świata. Jeden z miesięczników amerykańskich rozpisał ankietę do wybitniejszych uczonych w Europie i Ameryce z zapytaniem, jakie odkrycia i wynalazki, dokonane w ostatnim stuleciu, przeciwstawićby mogli słynnym w starożytności „siedmiu cudom świata". Odpowiedzi nadeszło przeszło 800. Najwięcej głosów otrzymały: 1) telegraf bez drutu, 2) telefon, 3) lotnictwo współczesne, 4) radjum, 5) środki przeciwseptyczne i przeciwtoksyny, 6) analiza spektralna, 7) promienie Röntgena.

Uczeni o olbrzymach. Na jednem z ostatnich posiedzeń paryskiej akademii umiejętności wygłosił znany lekarz paryski, prof. Pierre Marie, wykład o ludziach nadmiernego wzrostu. Prof. Marie wywodził, że olbrzymi wzrost jest najczęściej skutkiem zwyrodnienia pewnych gruczołów i że ludzie tacy okazują cechy patalogiczne, między innemi osłabienie siły intelektualnej. Hipertrofia obejmuje najczęściej kości, olbrzymi posiadają więc z reguły nadzwyczajnie długie nogi. Charakterystyczną cechą olbrzymów jest także ich niewielka siła płciowa, będąca również wynikiem zwyrodnienia gruczołów. Jak widzimy, olbrzymi wzrost wcale nie jest pożądaną własnością fizyczną. (To samo tyczy się też zawodowych atletów).

Nowe źródło siarczane. Z Detmoldu donoszą: Onegdaj wybuchło w 860 metr. głębokiej kopalni potasu pod Sonneborn słone źródło siarczane z wielkim grzmotem, tak że prawdopodobnie powstanie nowe miejsce kuracyjne. Z przerwą 15 do 30 minut wybuchają masy wody ze źródła 30 metrów głębokiego. Grzmot słychać na odległość 20 minut.

Sześć tygodni więzienia za zabójstwo. W tych dniach stanęła przed sądem przysięgłych w Londynie niejaka Eva Davis, występująca w londyńskich teatrzykach tinglowych jako tancerka hiszpańska pod nazwą Dulcyi Tarriani. Oskarżono ją o zamordowanie pchnięciem sztyletu kochanka swojego, niemca Hermana Weinberga. Podczas jednak rozpraw sądowych wyszło na jaw, że Weinberg był najgorszego gatunku handlarzem żywego towaru, wyzyskującym w haniebny sposób tancerkę, nad którą uzyskał wpływ tak wielki, że Davisonówna bała się go jak ognia. Ale pewnej nocy, gdy zaczął znęcać się nad nią na ulicy, pchnęła go, jak oświadcza, z rozpaczy w obronie własnej sztyletem bez zamiaru zabicia. Na mocy zeznań tych sędzia, prokurator i przysięgli doszli do wniosku, że świat nic nie stracił na śmierci sutenera. Prokurator cofnął oskarżenie o morderstwo, wobec czego skazano tancerkę za zadanie śmiertelnego ciosu w uniesieniu na sześć tygodni więzienia.

Syn jenerała rabusiem. Przed sądem przysięgłych w Hawrze stawali, jak donoszą z Paryża: marynarz Claude Sauret i jego przyjaciel Lamy de la Chapelle, oskarżeni o obrabowanie przechodnia w biały dzień. Claude Sauret jest synem jenerała Sauretа, naczelnika sztabu załogi paryskiej. Służył jako szeregowiec w marynarce wojennej, gdzie wygłaszał hasła anarchistyczne. Zapoznawszy się z apaszami, upadał coraz niżej, aż wreszcie skazano go na trzy lata więzienia za usiłowane zamordowanie towarzysza broni. Za złamanie karności siedział poprzednio $1\frac{1}{2}$ roku w więzieniu. Kiedy sędzia dla formy zapytał go, kim jest ojciec jego, Claude Sauret odpowiedział z cynizmem: „Ten uprawia smutne rzemiosło, jest jenerałem". Mimo poprzednich kar, prokurator zgodził się na okoliczności łagodzące. Ale sędziowie przysięgli odrzucili okoliczności łagodzące co do Saureta. Na tej podstawie Sauretа skazano na 5 lat więzienia celkowego, a Lamy de la Chapelle'a na 2 lata.

Niewieści spryt. W pewnem towarzystwie amerykańskiem w New Jersey niezbyt wesoła musiała być zabawa, skoro dla ożywienia balu dwóch panów złożyło wysoką stawkę zakładową, przeznaczoną dla tej z obecnych pań, która posiada największą ilość tualet, pod warunkiem wszakże, że je zaprezentuje jeszcze podczas tego samego balu. Do współzawodnictwa stanęły dwie panie, z których jedna po trzydziestej dziewiątej sukni oświadczyła, że to jej ostatnia, podczas gdy druga ukazała się jeszcze w powabnym stroju — kąpielowym. Tego nie mogła znieść rywalka i pozdzierawszy metry koronek z kilku pokazanych już sukien, upięła je zręcznie na długim kawałku jedwabiu, z którego stworzyła sobie artystyczną draperyę. „Jury" strój ten uznała za tualetę i dama owa odniosła zwycięstwo. Musiała jednak za karę przez cały pozostały wieczór tańczyć w improwizowanej sukni, co przysporzyło jej wiele kłopotu.

Waryat „cesarzem" niemieckim. Onegdaj zjawił się w gmachu izby sądowej w Berlinie wytwornie ubrany jegomość, w długim surducie i cylindrze, w towarzystwie trzech innych mężczyzn i zażądał od woźnego, aby go wpuszczono do gabinetu prezesa izby. Nieznajomy oświadczył przytem woźnemu, że jest „Oskarem, cesarzem niemieckim", dwu zaś towarzyszących sobie mężczyzn przedstawił jako „adjutantów", a trzeciego jako „komisarza cesarskiego". Gdy woźny odmówił żądaniu nieznajomego, wówczas przybysz, widocznie obłąkany, wyjął z kieszeni zwinięty w rolkę arkusz papieru i, rozwinąwszy go, przybił z całą powagą na drzwiach prezesa, poczem oddalił się z całą eskortą. Na przybitym arkuszu widniał wielkiemi głoskami napis: „My, cesarz niemiecki Oskar, ogłaszamy stan oblężenia w Berlinie".

Skazanie 9 marynarzy na śmierć. W Sewastopolu po rozpatrzeniu sprawy zbuntowanych marynarzy na pancerniku „Jan Złotousty" skazał sąd wojenny marynarki rosyjskiej 9 marynarzy na śmierć, a 5 na 6 lat robót przymusowych.

W obronie Macocha. Obrońca Macocha adwokat Kleya, występuje do izby sądowej warsz. z żądaniem wezwania świadka, p. Kuczyńskiego, dzierżawcy hotelu Angielskiego w Częstochowie. Zeznanie świadka tego jest bardzo ważne, gdyż zeznał on, że że Macoch spijał się u niego w hotelu 3 kieliszkami wódki do tego stopnia, że stawał się zupełnym waryatem, „strzelał" do wszystkich z kija, a na drugi dzień nic nie pamiętał. Ma ono posłużyć za dowód, że Macoch popełnił morderstwo w stanie niepoczytalnym.

Dowcip bandyty. O niebezpiecznym bandycie kaukaskim Selim-Chanie zamieszcza „Riecz" opowiadanie następujące:

Na peronie pewnej stacyi kolei kaukaskiej z poczekalni wyszedł stary pop, dźwigający ciężką walizkę. Widocznie mu było ciężko, a tragarze byli zajęci, więc usłużny zawiadowca stacyi ofiarował swe usługi ojcu duchownemu.

— Nie trzeba, ja sam... — odpowiada pop.

— Ojcze, pobłogosław — woła zawiadowca.

Pop błogosławi i daje do ucałowania swą rękę.

Na stacyi stał naczelnik straży policyjnej, przybyły po to, by ogłosić listy gończe za rozbójnikiem Selim-Chanem, obiecując sowitą nagrodę za jego głowę. Widząc duchownego z ciężkim bagażem, pan naczelnik wyraził chęć okazania mu pomocy.

— No, nieś, nieś, mój synu — odrzekł pop, podając walizkę naczelnikowi.

Naczelnik, przyjmując walizę z rąk popa, ucałował jego dłoń i bagaż ulokował w wagonie.

Następnego dnia naczelnik otrzymał list tej treści:

„Słuchaj! ty mnie poszukujesz. Ogłoszenia porozklejałeś. Powinieneś przeto wiedzieć, że waliza, którą wczoraj niosłeś, napakowana

była nabojami. I jeden z tych nabojów trafi cię w głowę pierwej, nim ty mnie zdobędziesz. Selim-Chan".

Niewinnie skazany. W kołach towarzyskich w Dreźnie wywołała sensacyę sprawa b. oficera marynarki Schalma, skazanego d. 29 listopada 1909 r. na dwuletnie więzienie, utratę w ciągu trzech lat praw obywatelskich, a przez to wykreślonego z armii, za przestępstwo przeciwko moralności, popełnione na 12-letniej dziewczynce. Przed kilku laty Schalm ożenił się z córką majora Hoewela. Małżeństwo było nieszczęśliwe i doprowadziło w końcu do zerwania stosunków pomiędzy małżonkami. Pani Schalm zaczęła wobec tego starać się o rozwód. Starania te jednak natrafiły na trudności, gdyż nie mogła nic poważnego zarzucić mężowie. Wreszcie w jesieni r. 1909 oskarżyła męża o wyżej wspomniany czyn nienormalny, wobec czego Schalma aresztowano i osadzono w więzieniu, pomimo, że uporczywie zaprzeczał oskarżeniu. Obecnie jednak, odsiedziawszy karę, b. oficer, wypuszczony na wolność, zebrał dowody przeciwko b. żonie i zażądał wznowienie procesu. W tych dniach właśnie sąd drezdeński rozważał tę sprawę przy drzwiach zamkniętych i uznał Schalma za niewinnego, okazało się bowiem, że matka żony Schalma wpłynęła na dziewczynę wspomnianą, aby oskarżyła jej zięcia i dostarczyła przez to materyału do rozwodu. Okazało się również, że przed procesem rozwodowym Schalmowa namawiała też inną osobę do świadczenia przeciwko jej małżonkowi. Uzyskawszy teraz wyrok uniewinniający, Schalm, któremu kara więzienna zamknęła karyerę wojskową, wytoczył teściowej i b. żonie jeszcze proces o krzywoprzysięstwo i świadomie fałszywe zeznania, aby ostatecznie odzyskać cześć utraconą przez niegodziwe kobiety.

Dla pań naszych: Letnie mody.



1 2 3

Dzisiejsza ilustracya przedstawia kilka eleganckich letnich toalet spacerowych:

Fig. 1. Suknia z haftowanego linonu z szerokiemi wolantami z plisowanego białego muślinu, przybrana ciemnym jedwabiem.

Fig. 2. Suknia spacerowa z voile'u w prążki; kołnierz koronkowy; małe zaziczki; krawatka jedwabna.

Fig. 3. Suknia z jedwabiu w dwu gatunkach: jasnego i w prążki; wąski plastron, kołnierz z plisowanej koronki.

Dla rozrywki: dział zagadkowy.

Za dobre rozwiązania zagadek, ukazujących się co tydzień w „Nowinach“, wyznaczone są **premie w postaci cennych książek**. O przyznaniu nagrody rozstrzyga losowanie.

W dzisiejszym numerze ogłaszamy dalszą **zagadkę** i wyznaczamy znowu książkową premię.

Nadto ogłoszony jest **konkurs łamigłówkowy** z 5 nagrodami pieniężnemi w łącznej kwocie 75 k., który będzie rozstrzygnięty 21 grudnia br., a w którym biorą udział wszyscy uczestnicy tygodniowych konkursów.

Rozwiązanie 13 zagadki.

(figlika matematycznego):

9 8 7 6 5 4 3 2 1 suma cyfr 45
1 2 3 4 5 6 7 8 9 „ „
8 6 4 1 9 7 5 3 2 suma cyfr 45

Mogą być także inne kombinacye, które przesłali pp. St. Kornaś:

5 4 5 4 5 4 5 4 5 4 suma cyfr 45
4 5 4 5 4 5 4 5 4 5 „ „ „
9 0 9 0 9 0 9 0 9 suma cyfr 45

p. St. Ziemiański:

5 7 8 9 8 6 2 etc.

p. Władystawa Klimasówna:

1 2 3 4 5 6 7 8 9 0 suma cyfr 45
0 9 8 7 6 5 4 3 2 1 „ „ „
2 4 6 9 1 3 5 6 9 suma cyfr 45

p. F. A. Giełłgut:

5 9 9 1 1 9 9 1 1

p. T. Popławski i p. A. Macuga:

7 8 8 8 8 6

Trafne rozwiązania nadesłali pp: J. Aleksandrowicz, Kraków; Władysława Klimasówna, Kraków; St. Kornaś Kraków; J. Gawron, Podgórze; M. Malinowska, Oświęcim; St. Swierkosz, Kraków; K. Kotulski, Kraków; M. Gawińska, Tarnów; Abraham Aftergut, Myślenice; J. Pietras, Andrychów; Zofia Barko, Kraków; Wł. Szaroch, Kraków; M. Małdoni, Piwniczna; M. Chylaszkowa, Okocim; K. Brzycka, Kraków; W. Zawada, Olszanica o. p. Wola Justowska; Józef Dorazil, Kraków; St. Ziemiański, Kraków; K. Slosarczyk, Gorzów; A. Macuga, Miękinia, F. Popławski, Siersza Wodna; F. A. Giełłgut, Wieliczka; Stanisława Wojtowiczówna, Bochnia.

Dwu czytelników nadesłało rozwiązania kartką kor. — bez podania swego nazwiska i adresu.

Nagroda (powieść p. t. „Grzech miłości“ przez Wrzosa, tegoroczna nowość księgarni Idzikowskiego w Kijowie) przypadła losem W. Panu F. A. Giełłgutowi w Wieliczce.

Wobec wielkiej ilości rozwiązań wyznaczyliśmy dodatkowo i wyjątkowo jeszcze **drugą** premię p. t. „Legendy kwiatów“, która losem przypadła W. P. Maryi Chylaszkowej w Okocimiu. (Na koszta rekomendowanej przesyłki książki należy przysłać 45 halerzy).

Odpowiedzi redaktcyi.

Wnej P. Wład. W. i W. Panu Blaust: Rozwiązania są mylne.

Igrekowi. z Pilzna: Logogryfu i zagadki nie otrzymaliśmy. List widocznie zaginął.

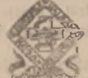
P. t. czytelnikom, którzy nadesłali zagadki: Z niektórych zagadek skorzystamy; przeważnie są jednak zbyt łatwe i — znane.

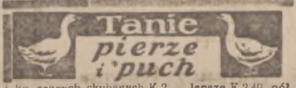
14. Zagadka konkursowa.

Początek znanej piosenki w przekładzie rebusowym:

Pobożny! (po łacinie) wyspa amerykańska, **c** tak (po niemiecku) wyspa amerykańska, tak (po niemiecku) sześcian **c e** strucla szabasowa.











HERMAN HEIJERMANS.

SZCZURY WODNE

EZECHIELA WILDEGO OSOBLIWA HISTORYA.

(82) *Tłumaczyła Marbar.*

Nie ukazać się w kantorze w poniedziałek rano po urlopie, kiedy miałem wszystkie księgi kasowe w domu, było niemożliwością. Jednak bezmyślnie prawie wlokłem się ulicą, gdyż po wszystkich tych wrażeniach, utrudzeniu i omdleniu, głowa ciążyła mi ołowiem.

Przysięgałem sobie w duchu, że już nigdy nie pójdę z Reichem pod morze, nigdy już nie chcę widzieć takie rzeczy, jak zatonięcie „Elfrydy“.

Gdy przechodziłem obok „Zdrożnych namiętności“, zegar wiejski wybił pół do dziewiątej. Widocznie nasz budzik źle chodził. — Byłem głodny i spragniony, więc wszedłem do lokalu. Była to dawniej ładna willa, teraz zamieniono ją na kawiarenkę, w której można też było dostać przemycaną wódkę i grać w karty. Proboszcz przed laty raz wygłosił kazanie przeciwko „zdrożnym namiętnościom“, jakim podlegali goście, odwiedzający ten lokal. Temu kazaniu kawiarnia zawdzięczała swe imię i swą popularność.

Zamówiłem filiżankę kawy, bułkę z szynką i dwie flaszki wody sodowej.

— Dzień dobry, chłopcze! — rzekł obok znany głos.

Naprzeciw mnie usiadł brat sternika „Elfrydy“ — brat utoniętego.

— Dzień dobry — odrzekłem nieśmiało, a ponieważ w mem zmieszaniu nic mi lepszego nie wpadło na myśl, zapytałem go, czy nie zechce się ze mną napić.

— Bronię się tylko przeciwko muchom, mój drogi — odrzekł wesoło — a cóż to, chłopcze, twoje urodziny, czy też wziąłeś jakiś spadek! Daj no mi wódki, Rat!

Gospodarz „Zdrożnych namiętności“, lis podstępny, którego nadmierna tusza rozsadzała zewsząd, zniszczone zresztą ubranie, spojrzał ostrożnie wzdłuż gościńca. Nie mając pozwolenia na wyszynk trunków, bał się nowego żandarma, który ostry był bardzo w służbie. Gdy jednak z tej strony widocznie nie groziło żadne niebezpieczeństwo, pochylił się i wyciągnął z pod sklepowej lady flaszkę zakazanej wódki, nalewając szklaneczkę.

— Dla mnie także — rzekłem nagle, prawie mimowoli. Czułem się tak zbitym, bezsilnym i chorym, jakbym miał na nowo omdleć, mimo to duma we mnie zagrała, że występowałem, jak jaki bogacz.

Jestem gorącym wielbicielem wstrzemięźliwości i wszędzie ją głoszę, ale wówczas, po tych wszystkich moralnych i fizycznych trudach, musiałem się orzeźwić.

— Na zdrowie, chłopcze! Wyglądasz jak słonina z robakami — zauważył brat nieboszczyka, wypijając swój kieliszek.

W pokoju obok bufetu zegar wybił dziewiątą.

Siedziałem spokojnie na obu księgach kasowych i pomyślałem, że szef mój zwyczaj przychodził do kantoru o pół do dziesiątej, gdyż przepędzał ranek w swojej fabryce, wędzarni ryb, albo u fryzyera.

Mogłem więc posiedzieć jeszcze kwadrans.

— Wypijesz jeszcze jeden, Grzegorzu? — zapytałem.

— Niech mię kule biją, jeśli odmówię, mój mały — zaśmiał się, mlaskając językiem — ale do dyaska — czyś dziś nosem w masło wpadł, żeś taki hojny? A i ty dziś pijesz? Rat, czyś widział kiedy coś podobnego?

Gospodarz uśmiechnął się łaskawie — ja zaś łyknąłem jeszcze raz i spojrzałem mętnemi oczyma za obłokiem dymu, wyrzuconym z ust mojego towarzysza.

Żołądek mój, który od dwudziestu czterech godzin czuł się jak ryba na piasku, począł się rozkosznie ogrzewać.

(Cd. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.